Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie.	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 559. Lwów, sobota dnia 2. marca 1912. Rok II.

Czas odnowić przedpłatę na marzec.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Przed otwarciem parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem przybył do Wiednia prezydent Izby dr. Sylvester, aby poczynić przygotowania do sesyi parlamentarnej, rozpoczynającej się we wtorek. Kalendarz prac jest dotychczas naszkicowany tylko w ogólnych zarysach. I tak zajmie się Izba w pierwszym rzędzie referatami komisyi drożyźnianej, potem rozpocznie pierwsze czytanie przedłożenia wojskowego. Chrześcijańsko-społeczni domagają się, aby równocześnie z przedłożeniem wojskowem obradowano także nad ustawą o weteranach, zaś w komisyi dla spraw urzędniczych wyrażono życzenie, aby Izba jeszcze przed przedłożeniem wojskowem załatwiła pragmatykę służbową. Prócz tego z niektórych stron podnoszą, że nie jest wskazane, aby Izba już teraz wstąpiła w pierwsze czytanie przedłożenia wojskowego, skoro wobec niejasności położenia politycznego na Węgrzech losy tego przedłożenia są całkiem niepewne.

Wobec tego ustaleniem programu prac sesyi wiosennej będzie się musiał zająć konwent seniorów, który, prawdopodobnie we wtorek, ustali porządek dzienny dla plenarnych posiedzeń i zajmie się trudnościami panującemi w poszczególnych komisyach.

„Zeit“ donosi: W poniedziałek odbędzie się ważne posiedzenie Koła polskiego, na którem ma się przedewszystkiem wybrać prezesa. Wybór p. Lea jest zapewniony. Z okazyi tej przeprowadzoną zostanie wielka dyskusya polityczna, co do dalszego ukształtowania się stosunków parlamentarnych. Koło uchwali wytrwać dalej przy dotychczasowej polityce popierania rządu, ale równocześnie znajdzie też wyraz zapatrywanie, że Koło jest za systemem rządów parlamentarnych, bo tylko gabinet parlamentarny jest uzdolniony do wypełnienia wielkich zadań państwowych.

W dyskusyi weźmie udział były prezes dr. Biliński, który dopiero potem złoży swój mandat. Koło w formie uroczystej wyrazi mu podziękowanie.

Konflikt między rządem węgierskim a Koroną.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie zatargu, który powstał na tle kompromisu, zawartego między rządem węgierskim a Kossuthowcami, dzień dzisiejszy nie przyniósł żadnej zmiany. Ze strony półurzędowej potwierdzają wobec zaprzeczeń węgierskich wiadomość, że tak minister wojny, jak hr. Stürgkh poczynili kroki u gabinetu węgierskiego, pierwszy w formie noty, zakładającej protest przeciw zamierzonej rezolucyi, drugi w formie prośby o dokładne sformułowanie stanowiska, jakie hr. Khuen zajmuje w kwestyi prawa Korony do powoływania rezerwy. Dotychczas ze strony węgierskiej nie nastąpiła żadna odpowiedź.

Z Budapesztu donoszą jednak, że hr. Khuen w swych konferencyach z hr. Berchtoldem starał się usunąć wątpliwość zarządu wojskowego i rządu austryackiego. Bezwątpienia punktem kulminacyjnym w sprawie zatargu z rządem węgierskim będzie konferencya, jaka się odbędzie między hr. Khuenem a dr. Bilińskim, który jak wiadomo bawi dziś w Budapeszcie.

Twierdzą także, że hr. Khuen jednak przecież zjawi się w niedzielę na posłuchaniu u cesarza a audyencya ta zadecyduje ewentualnie nie tylko o losach przedłożenia wojskowego, ale także o losach gabinetu i parlamentu węgierskiego. Z powodu tego też ogromną przywiązują wagę do niedzielnego posłuchania.

Na razie nie da się zaprzeczyć, że między stanowiskiem, jakie zajmuje cesarz a zobowiązaniami, które wziął na siebie hr. Khuen wobec Kossuthowców, zachodzą rażące sprzeczności. W każdym razie hr. Khuen w niedzielę poinformuje monarchę o autentycznem brzmieniu ułożonej z Kossuthowcami rezolucyi.

W austryackich kołach cała ta sprawa budzi ogromne zainteresowanie i zaniepokojenie, bo z natury rzeczy od przebiegu tej sprawy zależy także ułożenie się stosunków w parlamencie austryackim. Niemcy, Czesi i chrześcijańsko-społeczni zamierzają już ewentualnie na wtorkowem posiedzeniu Izby wystosować do prezydenta Izby zapytanie, czy i w jakiej formie zażąda od rządu oświadczenia co do koncesyi poczynionych Węgrom. Wczoraj obiegała nawet w parlamentarnych kołach pogłoska, że wobec nagłego zwrotu, jaki wzięła sprawa na Węgrzech, liczyć się trzeba z ewentualnością wniesienia prowizorycznej ustawy wojskowej, w której będzie już unormowane podwyższenie kontyngentu rekruta. Powszechnie uznają, że sytuacya jest krytyczna, a co najmniej bardzo poważna.

„Zeit“ donosi z kół polskich: Stronnictwa parlamentu austryackiego muszą z największą uwagą śledzić przebieg całego zatargu w sprawie prawa Korony co do powoływania rezerwy pod broń. Idzie tu o bardzo ważną kwestyę równouprawnienia obu części monarchii. Gdyby stało się zadość życzeniom hr. Khuena, to mogłoby to wywołać wielką niepewność w stosunkach prawnych, dotyczących uchwalenia kontyngentu rekruta. Pewne jest, że gdyby aż do czasu zebrania się parlamentu sprawa ta nie została wyjaśniona zupełnie, stronnictwa parlamentu austryackiego będą musiały bardzo intenzywnie się zająć i przygotować się na wszystkie ewentualności.

Z Budapesztu donosi „Zeit“ że dr. Biliński, który przybył wczoraj wieczorem, w ciągu dnia dzisiejszego złoży wizytę członkom rządu węgierskiego. W dobrze poinformowanych kołach oświadczają, że dr. Biliński na podstawie swej wczorajszej audyencyi u cesarza będzie w stanie całkiem dokładnie poinformować członków gabinetu węgierskiego o stanowisku, jakie zajmuje w sprawie zatargu. W węgierskich kołach rządowych twierdzą, że hr. Khuen już w swych konferencyach onegdajszych potrafił przekonać hr. Berchtolda że zamierzona rezolucya nie zawiera żadnego postanowienia, któreby naruszało w jakikolwiek sposób prawa Korony i sprzeciwiało się układowi, zawartemu między rządem austryackim a węgierskim.

Program wiosenny i letni pobytu cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak słychać cesarz jeszcze w drugiej połowie bieżącego miesiąca, prawdopodobnie bezpośrednio po wizycie cesarza Wilhelma, przesiedli się do Gödöllö na 2 tygodnie.

Podczas swego pobytu w Gödöllö cesarz zamierza kilka razy udać się do Budapesztu, aby tam udzielać audyencyi.

Na kilka dni przed świętami Wielkiej Nocy cesarz z powrotem przybędzie do Wiednia. Na lato zaś, jak corocznie, zamierzony jest pobyt w Ischlu, który się jednak w tym roku rozpocznie wcześniej, wobec tego, że cesarz nie weźmie udziału w manewrach. W Ischlu pozostanie cesarz do połowy września.

Sprawy zagraniczne.

Olbrzymi strajk górników.

Londyn. (TBK.). W sferach handlowych panuje przygnębienie; trudności, wynikające ze strajku, przenoszą się coraz więcej na przemysł i handel; cierpi wielce komunikacya na lądzie i morzu. Nawet główne linie kolejowe ogłaszają, że plany jazdy prawdopodobnie ulegną zmianie. Prawie wszystkie koleje przygotowują ograniczenie w ruchu, połączenia jednak osobowe okrętami z kontynentem, zdaje się, nie ucierpią wcale.

Strajkujący zachowują zupełny spokój.

Bochum. (TBK.). Związek trzech stow. górniczych tj. Zjednoczenie starszych górników, stowarzyszenie Hirsch-Duncker i polskie zjednoczenie zawodowe wydały odezwę do niemieckich górników tej treści: Przeszło 800.000 górników strajkuje w Anglii! Podziwu godna jest jednomyślność, z jaką górnicy angielscy podjęli walkę strajkową o minimalną płacę, konieczną do utrzymania. Angielscy górnicy nie żądają od górników niemieckich strajku na znak sympatyi. Natomiast spodziewają się, że górnicy niemieccy na czas

trwania strajku w Anglii, zaprzestaną przynajmniej pracy poza szychtą (ponad umówione godziny).

Londyn. (Tel. wł.) Obecnie strajkuje 1,032.000 robotników. Powszechnie z uznaniem podnoszą pokojowy charakter strajku. Nigdzie nie przyszło do wykroczeń. Robotnicy bardzo spokojnie i w podniosłym nastroju opuścili pracę, pozostawiwszy narzędzia w kopalniach. Wskazuje to na to, iż robotnicy sami liczą się z tem, że strajk rychło się ukończy. Powszechnie twierdzą, że strajk potrwa aż do końca przyszłego tygodnia. Na razie rokowania wdrożone przez rząd zostały przerwane, ponieważ prawie wszyscy zastępcy właścicieli kopalń wyjechali z Londynu.

Właściciele kopalń południowej Walii i Szkocyi jeszcze zawsze nie chcą się zgodzić na ustanowienie minimalnych płac. Z drugiej strony robotnicy żądają, aby ustalenie minimum pracy w całym kraju zostało przeprowadzone.

Konferencya delegatów robotniczych upoważniła wprawdzie komitet egzekutywny, który pozostał w Londynie, do prowadzenia dalszych pertraktacyi, ale komitet nie ma prawa do powzięcia jakiejkolwiek decyzyi nie wysłuchawszy wprzódy delegatów.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Zeitung" donosi z Hamburga, że skutki strajku w Anglii i tam daje się już dotkliwie odczuć. Ceny węgla na targu hamburskim poszły w górę. Towarzystwa żeglugi mogą wskutek strajku ponieść znaczne straty.

Wczoraj miało przybyć do Hamburga około 20 statków z Anglii, które jednakowoż nie mogły wyruszyć z portów angielskich z powodu braku węgla.

Porażka Włochów.

Konstantynopol. (Tel wł.) Enver-bej donosi, że turecka armia zniszczyła obwarowanie Włochów w Giulianie pod Benghasi. W potyczce cabito około 200 żołnierzy włoskich.

Wiosenna ruchawka na Bałkanach.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że w Albanii sytuacya stała się krytyczną i nie jest wykluczone, że na wiosnę wybuchnie jakaś ruchawka w większym stylu. Wobec tego król Mikołaj Czarnogórski nie złoży zamierzonej wizyty sultanowi.

Rewolta wojskowa w Pekinie.

Pekin. (TBK.) Juanszikaj wystosował do cudzoziemskich misyi, kupców i innych Europejczyków, zamieszkałych w Pekinie, okólnik, w którym wyraża ubolewanie z powodu ostatnich zajść i oświadcza, że wydano obecnie wszelkie możliwe zarządzenia, celem utrzymania spokoju i zapobieżenia powtórnym wykroczeniom. Panuje też spokój.

Pekin. (TBK.) Około tysiąca pięciuset burzycieli pokoju opanowało pociąg, jadący ku Honan i pojechało nim w dalszą drogę.

Paryż. (Tel. wł.) Z Pekinu donoszą, że położenie jest bardzo krytyczne. Wszystko wskazuje na to, że zbrojna interwencya mocarstw będzie niezbędna.

Demonstracya sufrażystek.

Londyn. (TBK.). Wśród uwięzionych wczoraj sufrażystek, jest miss Pankhurst, znana kierowniczka ruchu kobiecego.

Jedna z sufrażystek strzeliła z rewolweru, kula przedziurawiłaszybę w urzędzie kolonialnym.

Wybór uzupełniający do parlamentu niemieckiego.

Siegburg. (TBK.) Przy wyborze uzupełniającym do parlamentu niemieckiego w okręgu „Kolonia 5" wybrany został centrowiec Trimborn 17.003 gł.

Różne.

Listy gończe za jubilerem.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jubiler Löwy, któremu rzekomo w pociągu pośpiesznym Paryż-Wiedeń skradziono kosztowności wartości 250.000 koron, znikł bez śladu. Władze śledcze rozpisały za nim listy gończe.

Z sali sądowej

Banda szpiegów i handlarzy ludźmi przed sądem.

(Drugi dzień rozprawy).

Pierwszy zeznaje świadek Moses Grünberg, agent emigracyjny z Okopów. Świadka tego aresztowano na stronie rosyjskiej, w tym mniej więcej czasie, kiedy u nas aresztowano Weissmannów. Pułkownik, który przesłuchiwał świadka, wypytywał go bardzo dokładnie o los Weissmannów i wielkość ewent. kary, jaką Weissmannowie mogą w Austryi otrzymać. Po otrzymaniu informacyi, wypuścił pułkownik Grünberga na wolność.

Przesłuchany dodatkowo świadek Weingast, opisuje dokładnie tę scenę, jaka po owej strzelaninie do rewolucyonistów na drugi dzień nad brzegiem Dniestru rozegrała się, podczas przybycia komisyi rosyjskiej.

Prokurator postawił wniosek na powołanie do rozprawy Wład. Zazulińskiego, radcy ces. zamieszkałego we Lwowie, na te same okoliczności, na które wczoraj dopuszczono powołanie św. Jana Ptaka.

Następni świadkowie: Seide Wenkert, Simon Reinstein, Mozes Akselrad i Karol Kałat, wachmistrz żandarmeryi, zeznają zgodnie z aktem oskarżenia nie przynosząc żadnych nowych faktów, ani nawet „opowiadań".

Świadek Karol Kałat, wachmistrz żandarmeryi, stacyonowany swego czasu w Kozaczówce, zeznaje również podobnie jak inni świadkowie, stwierdza tylko, że świadek Weingast, który był kilkakrotnie słuchany przez sędziego śledczego, zmienia zeznania.

Na ten temat wywiązuje się dyskusya między obrońcą dr. Grekiem — a trybunałem, i obrońcą a świadkiem.

Z kolei przesłuchano uwięzionego wczoraj świadka Prokopa Łysaczuka, który opowiada zajścia z owej nocy, kiedy przewoził tych trzech rewolucyonistów, do których strzelano.

Zajścia krytycznej nocy przedstawia tak: Około północy czekali już na świadka w jednym z nadbrzeżnych ogrodów trzej ludzie, których miał przewieźć łodzią na drugi brzeg. Przewoził ich po jednym małą łodzią. Kiedy już dwu przewiózł, a z trzecim był na środku Dniestru, padły z rosyjskiej strony strzały. Widział jak jeden z tych ludzi których już przewiózł, padł na ziemię, a drugi odstrzeliwując się umknął brzegiem z biegiem rzeki. Sołdaci spostrzegli ich łódź i dali do nich kilka strzałów. Jedna kula dosięgła jego towarzysza, raniąc go.

Ratując się przed kulami, wskoczył przewoźnik do wody, pociągając za sobą swego towarzysza. Brodząc przez wodę, zaniósł Łysaczuk towarzysza swego na brzeg austryacki i tu po rzucił go, a sam umknął do domu. Co się później działo, już nie wie.

Przesłuchano jeszcze kilku świadków, którzy nie przynoszą żadnych nowych okoliczności.

Macoch przed sądem.

(Telegram od specyalnego sprawozdawcy „Gazety Wieczornej").

Piotrków, 2 marca.

Na początku posiedzenia sądu oświadczył obrońca adwokat przysięgły Korwin-Piotrowski imieniem Heleny Macochowej, że utrzymywała ona wprawdzie bliższe stosunki z Damazym, ale zerwała je po wyjściu zamąż. Brała od Macocha pieniądze, nie podejrzewając ani przypuszczając, że pochodzą z kradzieży na Jasnej Górze.

Następnie zeznaje badany na własne żądanie ponownie b. komisarz w Częstochowie Denisow, Paulini, których postępowanie i zachowanie się w klasztorze nie może się spotkać z żadnym zarzutem, nazywali O. Starczewskiego zawsze złym duchem klasztoru.

Świadek ks. Pius Przeździecki boleje nad losem swych braci zbłąkanych, których widzi na ławie oskarżonych. Upadek moralny Macocha i Starczewskiego przypisuje niedostatecznemu wychowaniu domowemu i zbyt powierzchownemu przygotowaniu do życia klasztornego. Nie 4 lata, ale zaledwie 4 miesiące trwał nowicyat ich i wogóle okres przygotowawczy przed złożeniem ślubów zakonnych. Były przeor O. Rejman stosował zawsze metodę dobroci, która — jak widać obecnie — tak fatalne wydała owoce.

Zapytywany przez O. Rejmana, co począć z testamentem Gawełczyka, odpowiedział ks. Przeździecki, że jego zdaniem zakonnik jest pozbawiony prawa rozporządzania swym majątkiem. Pozostałe więc 15.000 rubli wpłynęły do skarbczyka klasztoru jasnogórskiego. (5000 rubli ukradli Macoch i Starczewski).

Kronika z ostatniej chwili.

Odroczenie odczytów Ochorowicza. Przyjazd dra Ochorowicza z przyczyn od niego niezależnych został na kilka dni odroczony. O terminie odczytów doniosą afisze i komunikaty.

Akcya młodzieży uniwersyteckiej. Dziś rano udała się deputacya młodzieży uniwersyteckiej do prezydenta miasta Neumana, w następującej sprawie: Na wypadek przebudowy gmachu musi miasto dla celów regulacyjnych odkupić od rządu za kwotę 70.000 koron dwa skrawki gruntu.

Dopóki ta sprawa nie jest załatwiona, ma rząd możność zasłaniania się niemożliwością przebudowy.

Młodzież zwróciła się tedy do prezydenta o przyspieszenie wykupna. Prezydent Neuman przyrzekł deputacyi poparcie żądania.

Depesze „Ekonomisty".

Monopol spirytusowy w Niemczech?

Berlin. (Tel. wł.). „Berl. Tageblatt" donosi, że w sprawie pokrycia dla nowego przedłożenia wojskowego, rząd niemiecki nosi się z zamiarem wprowadzenia nowego monopolu. Obecnie rząd informuje się u interesowanych czynników, czy nie możnaby zaprowadzić monopol spirytusowy.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Mimo rezerwy, która zapanowała wskutek wiadomości o strajku angielskim na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej kursy zdołały się utrzymać na wczorajszej wysokości. Żywszym popytem cieszyły się akcye kolei państwowych, które też znacznie zaawansowały. W szrankach poszły w górę poszczególne walory przemysłowe. Na ogół zaś ruch obracał się w ciasnych granicach.

O godz. 10·45 notowały: Kredyty 657·50, węgierskie Kredyty 857, Länderbank 549, Unionbank 632, Anglobank 341·50, Kol. państw. 750, Alpiny 944, Rima Muranyi 732·50, Skoda 743·50.

Gigantyczny strajk.

Lwów 2. marca.

W Anglii rozgrywa się obecnie zjawisko społeczne o gigantycznych rozmiarach, jakiemu równego nie zna bardzo nawet różnobarwna historya współczesnej walki kapitału z pracą. Milion robotników zajętych w kopalniach węgla porzuciło wczoraj kilofy, setki szybów i krużganków, skąd na kraj a nawet na świat cały szły „czarne dyamenty“ niosąc i niecąc światło, życie, ruch — zalega martwota, ciemność i cisza. Zapowiedziany od kilku miesięcy a wypowiedziany przed miesiącem strajk rozpoczął się z dniem 1. marca z punktualnością angielskiego pociągu.

By pojąć potęgę tego zjawiska i potęgę przypuszczalnych jego skutków niedość jest przyjrzeć się tylko cyfrom. Strajk angielski jest bowiem rekordowym nietylko ze względu na ilość wciągniętych w jego zakres rąk roboczych, nietylko ze względu na ilość zatamowanego w produkcyi surowca. Węgiel jest nerwem życia całej Anglii, kolosalny rozwój przemysłu, marynarki handlowej i wojennej, w ślad zaś za tem handlu zamorskiego i potęgi państwowej na morzu uzależniony był i jest w dalszym ciągu od tych życiodajnych, czarnych pokładów, abstrahując już od komunikacyi wewnętrznej, które popadnie w zastój, przez co dalsze setki tysięcy pracowników przymusowo będą musiały zawiesić pracę.

Trudno sobie wyobrazić całokształt skutków takiego strajku, w razie gdyby potrwał kilka tygodni (niedawny strajk w południowej Walii trwał 4 miesiące), bezrobocie objęłoby wkrótce olbrzymie dziedziny całokształtu życia gospodarczego, nieunikniona katastrofa już nie tylko ekonomiczna, ale wprost państwowa byłaby skutkiem takiego przebiegu sprawy.

O co idzie górnikom angielskim? — zapyta przedewszystkiem zaciekawiony mieszkaniec kontynentu. Ośrodkiem walki jest ustanowienie stałej **płacy minimalnej** dla pełnoletnich robotników, którą oznaczono na 7 i pół szylinga t. j. około 9 K.

Górnicy są bowiem wynagradzani akordowo tj. od wydobytej tony węgla, nie mają zaś zabezpieczonego minimum zarobku dziennego. Przy trudnościach technicznych w kopalnictwie górnicy częstokroć wyjeżdżają na światło dzienne „bez tony“, straciwszy dzień cały na łupaniu twardych przeszkód w pokładzie; nagłe ukazanie się zaskórnej wody, czy gazów pozbawia również górnika zarobku.

Że żądanie to jest słuszne, dowodzi fakt, iż większość właścicieli kopalń zgodziła się na nie, solidaryzuje się z niem opinia publiczna, akceptuje je **rząd**, który podjął się trudnego zadania pośrednictwa w tym zatargu a pośrednictwo to zamierza doprowadzić do konsekwencyi bardzo dalekich.

I jest to może najoryginalniejsza strona obecnego strajku, wprowadzająca przewrót w dotychczasowe schematyczne recepty załatwienia zatargów pracy z kapitałem. Rząd bowiem nosi się z myślą wniesienia ustawy, regulującej minimum płacy górnika, więc chce niejako **pracę jego upaństwowić.**

Takie wyjście z sytuacyi będzie zdaje się koniecznością nieuchronną, gdyż właściciele kopalń w południowej Walii nie chcą słyszeć o zgodzie na żądania górników i zdecydują się raczej „zatopić kopalnie“ aniżeli przystać na warunki pokoju. Wychodzą oni z tej samej zasady, co robotnicy i powiadają, że wypłacanie pełnych zarobków za dni, w których nie wydobyto odpowiedniej ilości ton węgla, doprowadziłyby ich do ruiny.

Stosunki w południowej Walii o tyle ponadto zasługują na uwagę, że i ruch robotniczy przybrał tam kształty inne, wyrodziwszy się w rewolucyjny syndykalizm.

To wszystko składa się na wyjątkowość angielskiego zatargu, nic więc dziwnego, że cały świat z zaciekawieniem śledzi bieg wypadków w Anglii, zaciekawieniem tem bardziej usprawiedliwionem, że zastój pracy w kopalniach angielskich może odbić się dotkliwie i na stosunkach europejskich.

Listy z Belgii.

(Ustąpienie ministra wojny. — Wielkie niedokładności w uzbrojeniu małej armii. — Międzynarodowa wystawa miniatur. — Jeszcze nieostatni. — Podróż króla Alberta na Południe).

Bruksela, 1 marca.

Skandaliczna gospodarka w belgijskiem ministerstwie wojny doprowadziła wreszcie do oficyalnej dymisyi ministra jenerała Hellebaut. Ustępujący na grzeczne żądanie króla, a na niegrzeczne domagania się opozycyi, minister wojny był osobistością dosyć popularną w parlamentarnem życiu Belgii. Z ministra kolejowego przeszedł na ministra wojny jeszcze za życia Leopolda II. Bezsprzeczną zasługą jenerała Hellebaut będzie zaprowadzenie w Belgii reformy, znoszącej skandaliczny wykup od służby wojskowej. Od lat 2 pobór wojskowy zmusza każdą rodzinę w Belgii do oddania syna na dwuletnią służbę w armii. Reforma ta, silnie zwalczana przez część arystokracyi klerykalnej, przeszła w parlamencie głosami opozycyi liberalno-socyalistycznej, zaś Leopold II podpisał nowe prawo zaiste na łożu śmierci.

Sytuacya wojennn, jaka w lecie ub. r. wytworzyła się w Niemczech i Francyi na skutek zatargu o Marokko, zmusiła maleńką Belgię do zwrócenia bacznej uwagi na swoje uzbrojenia, aby w razie wojny europejskiej podołać obronie „neutralności“. Niestety, gospodarka jenerała Hellebaut w ministerstwie wojny wykazała tak skandaliczne braki i niedopatrzenia, że utrzymać się dłużej przy zarządzie sprawami wojskowemi po walnej kampanii parlamentarnej było niepodobieństwem. Czarę przepełniły ostatnie odkrycia. Oto okazało się, iż najnowsze mitraliezy systemu Hotsch-Hiss, w liczbie 20 sztuk (po 13,000 franków sztuka), przy próbnem strzelaniu okazały się niezdatne do użycia, na skutek pęknięcia składowych części mechanizmu.

Maleńka wzmianka, jaką umieściłem w jednej ze swych korespondencyi, o wystawie miniatur w Brukseli, wzbudziła zainteresowanie pośród kolekcyonistów polskich.

39 STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.

Mocny człowiek.

Powieść.

Ciąg dalszy.

Słabszy Bilecki podniósł chytrze łeb.

A widzisz, błaźnie, czemuś się naraził na takie upokorzenia, nie byłoby ci lepiej trząść całą redakcyą, odziać się w paradną togę wyższości o całe niebo nad twymi kolegami. Mało ci było, że z podziwem patrzyli na ciebie, jako na tego jednego, któryby może niezadługo został ich szefem, zasiadł w parlamencie, a możeby i ministrem został.

— Co się tobie nagle zachciało samemu zabawić się w literata. Ty, który miałeś wszystkich literatów, jak pajaców na sznureczkach, pociągnąłeś, a podskakiwali w karkołomnych podrygach, wyfikiwali weksel na wieczność, już na piętach, kolanach, tyłku, brzuchu wkraczali do grobów zasłużonych — schwyciłeś sznurek inny, a taki literat jął rozpacznie wymachiwać rękoma w powietrzu, chwiał się jak wisielec na suchej gałęzi i był „tot“ — „mausetot“... Ha, ha, ha!... Bilecki, zastanów się, czego ci się zachciało?

Nie widzisz, jak się Lusia od śmiechu za boki chwyta. Może po cichu pisze biografię Górskiego i dosłownie cytuje stronnice, których ci zabrakło, a które niedołężnie wypełniać ci pomogła?

Tchórzem jesteś, panie Bilecki — czujesz doskonale, że w tem wszystkiem, coś po Górskim zrabował, tkwią rzeczy tak wielkie, że przepisałeś, nie rozumiejąc ich sam dokładnie.

Ale to nie szkodzi, przerwał inny Bilecki, byś to uważał za swoje, byś tak doszczętnie wmówił w siebie, że to wszystko tyś sam stworzył, aż wreszcie niezłomnie uwierzysz. To, to powinniście przedewszystkiem zrobić, to najważniejsze.

Bilecki odetchnął, wreszcie jakaś rozumna myśl.

Nakazał milczenie małodusznym, tchórzliwym podszeptom, nieprzyjemnym drażnieniom, głupiemu oszukiwaniu siebie samego — po co — na co to jemu potrzebne?

Tłumaczyć się przed samym sobą, uniewinniać, szukać jakiejś podstawy prawnej, uczciwej, rzetelnej — a wstyd — a hańba!

Trwożnie umilkło tych pięciu, czy dziesięciu chamskich dyablików, reprezentujących tyleż chamskich cnót, teraz Bilecki mówił sam ze sobą.

Sformułował to ściśle, aby być sam ze sobą w porządku, w kilku punktach. Tu w tym mocno powikłanym wypadku, trzeba jasno, logicznie i z pewną niezbitą metodą postępować.

A więc:

Otrzymałem w puściźnie pracę człowieka, który zmarł — „requiescat in pace“... Praca ta była dla niego martwym kapitałem — wszystko, co napisał, mogłoby po jego śmierci zostać sprzedane na funty, jako papier, to znaczy, zostałoby zniszczone za jakie parę rubli, poszłoby pod placki, lub na owijanie kiełbasek u jakiegoś rzeźnika.

Ja to wszystko uratowałem od niechybnej zagłady, a ponieważ na nic umarłemu kadzidło, więc słusznie, że to, com uratował z rozbitego okrętu, mnie przynależy.

Najważniejszą atoli rzeczą jest to, bym miał tak silne i przekonywujące przeświadczenie, że to jest istotnie moją własnością, że nikt nawet w najobłąkańszem przypuszczeniu nie śmiałby coś innego myśleć.

Całe więc siły trzeba w tym kierunku wytężyć, bym przedewszystkiem sam niezłomnie uwierzył, że to, co przepisałem — szczere przyznanie się sobie samemu, chwilowo nie zaszkodzi — com z pomocą Lusi, a raczej jej chciwie jasnowidzącej znajomości manuskryptów, zrekonstruować zdołał, ja sam, a nie kto inny stworzył.

Podejrzeń żadnych być nie może, ani też wątpliwości. Tylem już literatów uśmiercił, tylu innym wskazałem drogę, jaką kroczyć winni; działalność moja, jako krytyka, zrobiła mnie niejako wyrocznią w sprawach literackich, więc to nikogo nie zdziwi, że ja sam zdołałem stworzyć doskonałą rzecz jedną i drugą i trzecią. Na razie to dosyć.

A teraz punkt najważniejszy — nie chciałbym o nim myśleć, ale trudno i darmo, tę ostatnią konsekwencyę pociągnąć muszę.

(C. d. n.).

Z otrzymanych zapytań wnoszę, iż sprawa ta obeszła szerszy ogół; spieszę tedy z kilku informacyami. Wystawa otworzona będzie najpóźniej w dniu 9. marca b. r. Termin otwarcia uzależniony jest od powrotu Karola Alberta I., który przyrzekł osobiście wystawę zainaugurować. Wszelką korespondencyę, dotyczącą rzeczy wystawionych, lub nadsyłanych na wystawę, adresować należy do prezesa komitetu wystawy, barona *Henry Hewyn de Lettenhove 118, Rue de la Loi, Bruxelles*, lub na ręce sekretarza komitetu *M. Rene Steens, 34 Avenue des Arts-Bruxelles*.

Przed chwilą właśnie rozmawiałem z p. René Steens w lokalu wystawy na *Avenue des Arts 34*. Oświadczył mi, iż dotychczas żadnych zgłoszeń z Polski nie otrzymał. Z licznych kolekcyi, jakie wystawione będą, wyliczył mi kolekcye królowej angielskiej. włoskiej, holenderskiej; kolekcyę króla saskiego i Wirtemberskiego; zbiory księżnej Flandryi, księcia Lichtensteina z Wiednia, barona Oppenheima z Kolonii, księcia Moskwy z Paryża, Wielkiego księcia Włodzimierza z Petersburga i księcia Heskiego.

Będzie to pierwsza wystawa miniatur, na szerszą skalę zorganizowana. Wystawy w Wiedniu i Paryżu, z lat ubiegłych, były jeno prywatnymi salonami kilku kolekcyonistów.

Prasa belgijska, a głównie *Le petit Bleu*, zajęta jest obecnie odszukaniem ostatniego uczestnika rewolucyi 1830 roku w Belgii. Jak się okazuje, choć na terytoryum Belgii istotnie zeszedł do grobu ostatnik uczestnik powstania, Filip Demoulin z Arquennes, o którego pogrzebie pisałem wam uprzednio, we Francyi żyje jeszcze jeden starzec-powstaniec, nazwiskiem Lavallée. Walczył on z Holendrami o niepodległość Belgii, jednak porzucił kraj i kończy dni swoje we Francyi. Prasa belgijska domaga się dla starca zaszczytów i emerytury. „Niechaj się tylko spieszą“, powiedział dziadek Lavallee reporterowi, gdy ten ostatni wspomniał mu o pensyi i orderach.

Król Albert, który dziś właśnie opuszcza z żoną Brukselę udając się na dłuższy pobyt na południe Francyi, może zechce odwiedzić dziadka Lavallée. Królowa Belgów, Elżbieta, jest dotknięta chorobą piersiową. Pobyt bez przerwy w Belgii, dżdżystej i wilgotnej, mógłby przybliżyć nieuniknioną, zdaje się, katastrofę. *M. D.*

Wolna akademia sztuk pięknych

we Lwowie.

Pan Leonard Podhorodecki, właściciel realności przy ulicy Piaskowej ufundował we Lwowie wolną akademię sztuk pięknych. Jest to budynek parterowy wśród pięknego ogrodu pod Kaiserwaldem, zajęty cały wraz z poddaszem pracowniami rozmaitej wielkości i przeznaczenia. Obok sekretaryatu (sekretarzem jest pejzażysta p. M. Piotrowski) znajduje się wielka pracownia dla aktu i kostyumu, uposażona, jak zresztą wszystkie inne, w światło elektryczne. Z nią sąsiaduje sala, poświęcona studyom zwierząt domowych oraz szczegółów pejzażowych — dział, za którego stworzenie przyklasnąć możemy inicyatorom. Dalej są sale dla rzeźby, martwej natury i do kopiowania. Wszystkie uposażone są znakomicie w potrzebne utensylia, jak sztalugi, stołki do rzeźby etc.; sale na poddaszu mają oświetlenie górne.

Niezmiernie korzystne jest otoczenie budynku — jest to piękny, zadrzewiony ogród inicyatora Akademii, przechodzący w Kaizerwald, który zostanie przemieniony wkrótce w park miejski. W ogrodzie kolumny i obeliski omszone stanowić będą piękny motyw dla pejzażystów.

Profesorami w nowej szkole są pp. Janowski i Rozwadowski, dla pejzażu Trusz i Bratkowski, rysunku Sęk, rzeźby Błotnicki.

Myśl stworzenia takiej Akademii we Lwowie uważać należy za niezmiernie szczęśliwą, dawał się bowiem oddawna odczuwać brak takiej instytucyi. Natychmiast też, gdy tylko rozeszła się wieść o niej, pospieszyło wielu artystów i uczniów, by korzystać z tych wszystkich sposobności, jakie Akademia daje, zwłaszcza o ile chodzi o akt. I jeśli tylko kierownictwo Akademii stanie i utrzyma się na wyżynie, jak to można mieć pełną nadzieję, życie artystyczne we Lwowie uzyska ważną i bardzo dodatnią placówkę. Przytem zaznaczyć należy, że pod względem finansowym jest korzystanie z instytucyi dostępne i dla niezamożnych.

Do szerszego omówienia tej instytucyi jeszcze powrócimy, dziś możemy tylko życzyć jej jak najpiękniejszego rozwoju.

Damazy Macoch przed sądem.

(Trzeci dzień rozprawy).

Piotrków, 29. lutego.

Na rozprawie dnia 29 lutego przesłuchano 28 świadków. Przedewszystkiem zeznawał Roch Macoch. W czerwcu wezwał go do siebie Damazy i ostrzegając go, aby się nie wzdrygnął, powiedział mu, że Wacław się ożeni. Odpowiedział mu, że nie ma nic przeciwko temu, skoro syn jego dostanie tylko dobrą żonę i skoro ksiądz jemu to radzi. Jako wójt, przedsięwziął po wyjściu na jaw zbrodni, wraz z naczelnikiem policyi rewizyę u Damazego. W kilka dni później wezwał go znów naczelnik i pokazał mu fotografię zamordowanego Wacława. Zrobiło to na nim piorunujące wrażenie.

Na zapytanie eksperta opowiada świadek, że ma syna, brata Damazego, który nic nie robi, jeno zawsze lata po wsiach i jest umysłowo chory.

Następnie zeznaje świadek Franciszek Macoch, do którego Damazy zwrócił się z propozycyą, ażeby się ożenił z Heleną. Wówczas Helena powiedziała mu, aby jednak nie był zazdrosnym po ślubie. Widział, jak Helena z Damazym się całowali. Damazy obiecywał mu 10.000 rubli na wypadek, gdyby się ożenił z Heleną.

Następni świadkowie zeznają jak w śledztwie.

Stolarz klasztorny Burnatowicz nie może wyjaśnić, kiedy Macoch wziął u niego toporek. Również i Macoch na odnośne zapytanie powiada, że nic pamięta, ale zdaje się mu, że to było 30 czerwca, w czasie wyboru nowego przeora. Wogóle zeznaje w tej sprawie chaotycznie i bez związku, tak, że nie wiadomo, czy zabił Wacława toporkiem u stolarza zamówionym, czy też nie.

Następnie po przeszło godzinnej przerwie odczytano list Denisowa do sędziego śledczego, w którym prosi o ponowne przesłuchanie go co do Heleny Macochowej i Starczewskiego.

Ks. Czapla opowiada jak Damazy w czasie ucieczki do Galicyi, przybył na jego plebanię. Przybysz był bardzo zmęczony i nazwiska swego nie wymienił. Proboszcz kazał mu dać herbaty, a sam udał się do kościoła. Po chwili zawezwano go do chorego, a Damazy zaofiarował się, że go w tej funkcyi zastąpi.

Proboszcz przyjął tę propozycyę a Damazy rzeczywiście udał się do chorego, spowiadał go i zaopatrzył św. Sakramentami. Dopiero później dowiedział się, że gościł w swych murach Damazego Macocha.

Wesołość budzą zeznania świadka Waleryi Piechockiej, bufetowej z Olkusza.

Przew.: Skąd Pani zna oskarżonego?

Św.: Spowiadałam się u niego.

Przew.: Czy on wydawał się Pani pobożnym i dobrym?

Św.: Ogromnie, jak anioł. (Wesołość).

Świadek Maryana Kormalia, służąca u Heleny, widziała jak Helena wraz z Damazym paliła listy. Damazy bywał często w domu jej chlebodawczyni, ale sypiał w oddzielnym pokoju. Gdy Wacław znikł, powiedziała do niej Helena, że prawdopodobnie wyjechał do Ameryki, ale przy tem płakała.

Brat Macochowej Krzyżanowski zeznaje, że siostra wyznała mu, iż Damazy zabił Wacława. Świadek powiedział jej wówczas ażeby doniosła o tem władzom, Helena jednakowoż odrzekła że się boi.

O godzinie 7 przerwano posiedzenie.

Przesłuchiwanie świadków przeciągnie się do soboty.

Odpowiedzi z zagadnień kosmetyki.

F. Q. Bogdanówka. Chcąc utrzymać piękną i zawsze świeżą cerę, bez wyrzutów, pryszczy, liszai i plam przeróżnych, trzeba myć twarz wodą przegotowaną letnią, dodając płynu Lait de lys, otrąbkami abaridowemi. Myjąc i wcierając stale płyn Lait de lys, skóra będzie gładka, biało-matowa i odporna na zmiany atmosferyczne, a muskuły twarzy nabiorą jędrności, co zabezpiecza od fałdowania się skóry i tworzenia zmarszczek. Z wyjątkiem galaretki abaridowej, która hartuje naskórek i odżywia go, nie wolno używać żadnych tłustych kremów, które rozluźniają skórę, a niekiedy powodują wypryski i wągry. Jeżeli przytem skóra przyzwyczajona jest do pudru, można lekko przypudrować, ale tylko pudrem abaridowym w kolorze dostosowanym do cery, który jest stanowczo wolny od wszelkich przymieszek bielideł metalicznych, które działają zabójczo na skorę, gdyż zamulają zupełnie pory skóry, nie dozwalają tłuszczowi nadskórnemu wydobyć się na zewnatrz.

S. S. Stryj. Na odtłuszczenie włosów należy czyścić takowe raz na dziesięć dni pudrem Florentine, stosując się do dołączonego przepisu. Włosy nacierać trzy razy w tygodniu płynem Tetral-Tissota. Przy zastosowaniu tych środków, włosy przestaną wypadać i łupież zginie. Żółte plamy i piegi usuwa bezpowrotnie Precioza, nie sprawiając zaognień skóry. Proszek Juvenia Candida jest dobrym wybielającym cerę środkiem, trzeba go stosować ściśle według przepisu, zawsze na noc, udając się na spoczynek, przedtem należy twarz natrzeć kremem Abarid, rano umyć twarz wodą letnią, otrąbkami abaridowemi.

Tosi B. Kruche paznokcie wzmocni płyn Onglophile, który usuwa jednocześnie zadry. Na ukształtowanie się paznokci istnieją specyalne naparstki, zaś na połysk — Poudre-Email. Ażeby rece wydelikatnić, niezbędne są w pierwszym rzędzie rękawiczki kosmetyczne nienasycane, swobodniejsze od zwykle noszonych. Po umyciu rąk na noc w wodzie ciepłej, nie wycierając, wetrzeć troszkę kremu znakomitego Pate des prelats i nałożyc zaraz rękawiczki. Jeżeli chodzi jednocześnie o wybielenie, to po wtarciu kremu Pate des prelats-Ponsarda, przypudrować zapomocą waty warstewką grubszą ręce, a następnie nałożyć rękawiczki kosmetyczne. Piękne wybielenie zębów osiągnać można przy użyciu proszku Albol rano i na noc. Czyścić szczoteczką patentu dr. Pierra lub dr. Zielińskiego, a po wyczyszczeniu popłukać ciepłą wodą z kilku kroplami eliksiru Anidol na pół szklanki wody.

M. K. Kraków. Dziecku głowy nie myć stanowczo, aż w czerwcu, a obecnie czyścić na sucho specyalnym pudrem do czyszczenia włosów Florentine, podług przepisu. Puder ten koloru nie pociemnia. Poprawić kształty biustu można tylko bez szkody dla zdrowia masażystką Heros; masowanie palcami do żadnego rezultatu nie doprowadzi, wszak tu idzie o ssanie od wewnątrz a nie od gniecenia z zewnątrz. Masaż robić należy stojąc. Na silnie zarysowane zmarszczki na czole stosować przepaskę gumową, nakładając ją na noc.

Wszystkie podane środki kosmetyczne trzymają na składzie i wysyłają za zaliczeniem pocztowem: we Lwowie firma E. PAWŁOWSKI, ul. Akademicka 21 (obok Izby handlowej), w Warszawie, Perfection Szpitalna 10. 2029.

Ci, o których zapominają...

I.

Przy sposobności odnowienia kontraktu dzierżawy teatru miejskiego Rada m. zwrócić też winna uwagę na postulaty artystów teatralnych i

o ile możliwe je uwzględnić. Położenie artystów i funkcyonaryuszy teatru miejskiego omówił w wyśmienitym wywodzie na czwartkowem posiedzeniu Rady m. r. dr. Dwernicki, a wyrazy uznania i oklaski jakie nagrodziły przemówienie jego każą mieć nadzieję, że postulaty artystów spotkają się z życzliwem traktowaniem.

Apel artystów.

W obszernym memoryale przedstawiają artyści teatralni swe żądania, przyczem wychodzą ze słusznego założenia, że skoro gmina Lwowa w dobrze zrozumianym interesie narodowym wzniosła wspaniały gmach dla sztuki polskiej, skoro tak wielkie ofiary stale ponosi dla utrzymania na odpowiedniej wyżynie narodowego teatru, to nie może być i nie będzie dla Rady obojętny los tych, którzy swoją pracą, żywem słowem, oddaniem całego swego talentu na usługi sztuki polskiej ziszczają intencye Reprezentacyi miasta dla rozwoju sztuki dramatycznej i teatru polskiego.

Pracownicy teatru a gmina miasta Lwowa.

Pracownicy teatru pozostają wprawdzie w bezpośrednim związku kontraktowym z każdoczesnym dyrektorem teatru, względnie dzierżawcą gmachu teatralnego, jednakże faktycznie są pracownikami teatru miejskiego, a dyrektor teatru jest instancyą pośredniczącą pomiędzy pracownikami teatru a gminą m. Lwowa, jako właścicielem teatru. Z tego powodu mają prawo pracownicy teatru uważać się niejako za funkcyonaryuszów gminy, i z tego tytułu sądzą, iż mają prawo prosić, aby przy normowaniu warunków oddania w dzierżawę teatru zaopiekowano się również ich losem i nałożono na dzierżawcę teatru — ktokolwiekby nim został — pewne warunki, któreby zapewniły artystom tak pod względem materyalnym jak pod względem moralnym lepsze warunki pracy. Leży to także w interesie rozwoju teatru.

Lojalne stanowisko.

Znając stosunki materyalne i wielkie trudności, z jakiemi każdoczesny dzierżawca teatru musi walczyć, wstrzymali się artyści ze swemi żądaniami aż do nowego okresu dzierżawnego, rozumieją bowiem dobrze, że Rada m., nakładając odnośnie do artystów na dzierżawcę teatru pewne ciężary i obowiązki, znajdzie sposób, aby odpowiednio umożliwić dzierżawcy poniesienia tych ciężarów i obowiązków. Licząc się z faktycznym stanem teatru, ograniczają artyści swoje żądania i prośby tylko do postulatów koniecznych i ufają też, że postulaty powyższe uwzględnione zostaną.

Urlopy.

Cały personal teatru prosi o zapewnienie mu w ciągu roku jednomiesięcznego urlopu z pełną gażą. Praca w teatrze jest z natury swojej nadzwyczaj wytężająca i niszcząca nerwy. Wypoczynek przynajmniej jednomiesięczny w ciągu roku przy takiej pracy jest koniecznym, ma on umożliwić odzyskanie nadwerężonych sił fizycznych i nerwowych, ma umożliwić uzyskanie równowagi moralnej, umożliwić spokojne przygotowanie do pracy następnego roku przez odpowiednią lekturę, wyjazdy itp.

Do Krakowa i Krynicy.

Obecnie wyjeżdża teatr na miesiące letnie częściowo do Krakowa, częściowo do Krynicy. W jednej i drugiej miejscowości nie mają artyści żadnego wypoczynku, lecz zdzierają do reszty nadszarpane siły, grają bowiem co dnia, mają uciążliwe i ciężkie próby, a nadto warunki ich życia są w czasie wyjazdu o wiele gorsze. Ani bowiem dawane relutum na mieszkanie nie wystarcza na pokrycie rzeczywiście ponoszonego wydatku, ani też gaża nie wystarcza na pokrycie potrzeb w obcej miejscowości, zwłaszcza, że przez ten czas wszyscy artyści muszą opłacać mieszkanie we Lwowie, a żonaci muszą pokrywać wszystkie wydatki rodziny. Rezultatem tego w końcu jest, że artyści rozpoczynają nową doroczną kampanię silami wyczerpanemi i zużytemi, co oczywiście odbija się nietylko na nich, ale także na samej sztuce.

Spoczynek niedzielny.

Ze względu na przeciążenie pracą, proszą artyści o zapewnienie im spoczynku niedzielnego przynajmniej o tyle, ażeby w niedzielę i uroczyste święta byli zupełnie wolni od prób z wyjątkiem nagłych wypadków konieczności. Postulat ten nie wymaga dalszego uzasadnienia wobec faktu, że pełny spoczynek niedzielny jest obecnie zapewniony pracownikom wszelkiej kategoryi tak w służbie publicznej, jak prywatnej.

Za dwukrotne granie.

W związku z poprzednim postulatem podkreśla się, że personal teatru jest w niedzielę i uroczyste święta przeciążony bardziej aniżeli w dnie powszednie dwukrotnem graniem, na przedstawieniach popołudniowych i wieczornych. Z tego powodu upraszają pracownicy teatru o zapewnienie im dodatkowej honoracyi za dwukrotne granie w jednym dniu, a to w tym stosunku, aby artyści dramatu i operetki w razie dwurazowego grania w jednym dniu otrzymali podwójną honoracyę, członkowie orkiestry honoracyę po 4 korony, członkowie chóru po 2 kor.

Formy wyzysku pracy kobiecej.

Bardzo ważny — trzeba zaznaczyć — i słuszny jej postulat powyższy. Z załatwieniem go— jak słusznie zauważył na ostatniem posiedzeniu Rady przew. Związku artystów r. dr. Dwernicki — znikną niektóre formy wyzysku pracy kobiecej, na czem wiele i to bardzo wiele zyska i moralność. Idzie o dostarczanie potrzebnych do występów ubrań i toalet. Odpowiadałoby sprawiedliwości, aby wszystkich potrzebnych ubrań i toalet dostarczała dyrekcya teatru. Gdy jednak spełnienie tego sprawiedliwego postulatu jest zbyt trudne i obciążałoby dyrekcyę teatru nietylko ogromnymi wydatkami, ale naraziłoby także na rozliczne kłopoty i trudności, przeto ograniczają artyści żądanie swe w tym względzie tylko do tego, aby w kontrakcie zapewniono, iż

„artystka ma utrzymać kosztem dyrekcyi toalety historyczne, fantazyjne i balowe, zaś toalety używane w codziennem życiu, a więc domowe, spacerowe i salonowe ma artystka dostarczyć sama. Na opędzenie zwiększonych z tego powodu wydatków winna artystka otrzymać oprócz gaży osobny dodatek na toalety. Dodatek ten, względnie wysokość kwoty na to przeznaczonej ma być w kontrakcie wyraźnie wymienione: artyści mają otrzymać od dyrekcyi kostyumy fantazyjne, historyczne i ekscentryczne“.

Jakie w teatrze miejskim są gaże!

Wreszcie ze względu na ogólnie panującą drożyznę, upraszają wszyscy artyści dramatu, opery i operetki o podwyższenie płaconych im dotychczas gaż o 25 procent. Postulat ten podnoszą wszyscy artyści, w szczególności zaś ci, których gaża obecna nie przenosi kwoty 400 koron. Ta prośba nie wymaga długiego uzasadnienia. Gaże w teatrze naszym, jakkolwiek tu i ówdzie doznały w ostatniem sześcioleciu podwyższenia są jednak bardzo małe i wahają się w kwotach 80 do 200 koron przeważnie! Niewielka tylko ilość artystów ma gaże w kwotach pomiędzy 200 a 400 koron, a gaże wyższe są zupełnie wyjątkowe. — Przy obecnej drożyźnie tak mieszkań, jakoteż środków żywności, ogół artystów i personalu teatru miejskiego znajduje się w stanie stałego niedostatku, a często nędzy. — Nie ulega żadnej wątpliwości, że ten stan wpływa bardzo ujemnie na fantazyę i zdolność pracy artystów i odbija się także na rozwoju talentów artystów, intenzywności i jakości ich pracy.

O loże prosceniowe II. piętra.

Dla rozwoju talentu artysty ważnem jest, ażeby mogli jako widzowie kształcić się przez obserwowanie gry innych artystów. W teatrze naszym były pierwotnie dwie loże prosceniowe, przeznaczone do bezpłatnego użytku stałego artystów. Loże te są niestety obecnie przy wszystkich niemal ważniejszych przedstawieniach, a szczególnie premierach sprzedawane. Z tego powodu upraszają artyści o postanowienie kontraktowe, iż obydwie loże prosceniowe II. piętra wyłącza się w zupełności od sprzedaży, a mają służyć do użytku artystów wedle turnusu, jaki zostanie w porządku domowym ustanowiony.

KRONIKA.

Setna rocznica urodzin Kołłątaja nie odezwała się dotąd jeszcze tak rozgłośnem echem po całej Polsce, jakby na to ta wielka postać w dziejach Polski rozbiorowej zasługiwała. Za blizko zeszła się rocznica Kołłątaja z rocznicą Krasińskiego. Zajęci uczczeniem twórcy „Przedświtu“, nie mieliśmy możności na złożenie hołdu wiekopomnej pamięci jednego z twórców majowej Konstytucyi. Nie tylko jednak w granicach dat święci się wielkie jubileusze. W ciągu całego roku znajdzie się jeszcze niejedna sposobność. We Lwowie powinien ostoją jej być obchód uroczysty, przygotowywany przez Komitet, który już dawniej ogłosił odezwę. Najwięcej dowodów pamięci o Kołłątaju dał dotąd Kraków, jako najwięcej mu zawdzięczający: tam w dniach ubiegłych urządzono szereg pięknych uroczystości. Kolej teraz na Lwów.

Kalendarzyk:

Dziś w sobotę (2. marca): Rzym.-kat. Simplicyusza. — Gr.-kat. Teofora.

Wschód słońca o godzinie 6·07 rano, zachód o godzinie 4·05 popołudniu.

Repertuar Teatru miejskiego:

W sobotę o godz. 3 pop. „Marya Stuart“, obraz historyczny w 5 aktach.

W sobotę o g. wpół do 8 wieczór „Cnotliwa Zuzanna“.

W niedzielę o godzinie wpół do 4 pop. „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach.

W niedzielę o godzinie wpół do 8 wiecz. „Thaïs“, opera w 4 aktach.

Architektura epoki baroku we Lwowie. Pod powyższym tytułem odbędzie się staraniem Muzeum przemysłowego w niedzielę 3 marca wykład dra Jana Wilusza.

Temat ze wszech miar interesujący i nowy, ilustrowany bogato przeźroczami, obejmie charakterystykę stylu i przegląd najwybitniejszych zabytków, które powstały we Lwowie w XVII. i XVIII. wieku.

Początek prelekcyi o godz. 5 wieczorem. Wstęp 20 groszy od osoby.

(—*n*—*n*). **II. Koncert „Lutni“** przyniósł z większych dzieł choralnych dwa utwory (względnie ustępy z nich) Liszta, jeden Schumana i jeden Beckera. Najbardziej przemówił do przekonania Liszt, nawet pomimo sąsiedztwa Schumana, którego „Requiem za Mignon“ słuchać można już dzisiaj z niewielkiem tylko zainteresowaniem. Co za czasów powstania tego dzieła wydawało się może światem w harmoniach, modulacyach i t. p., zblakło w ostatniej chwili zupełnie i brzmi nam chyba aż nadto prosto i skromnie. Rzecz interesowaćby mogła jeszcze polifonią, ale tej niema w dziele tem zupełnie, jakkolwiek nie powinien jej był kompozytor pominąć do tego stopnia w „Requiem“, chociażby tak świeckiem.

Wykonanie pod kierownictwem p. Cetwińskiego było pod względem choralnym na ogół dobre — znacznie mniej dobre po stronie orkiestralnej. Z solistów należy się na pierwszym miejscu pochlebna wzmianka p. Mundowi. Posiada on ładny tenor bohaterski, śpiewa czysto i muzykalnie. Przypuszczam, że gdyby głos jego kształcony był umiejętnie, p. Mund mógłby w rzędzie naszych śpiewaków-amatorów zająć jedno z miejsc naczelnych.

Ślub p. Oskara Poellera, członka naszej redakcyi i redaktora nowowychodzącego dziennika „Gazety naftowej“, z panną Elizą Soblówną, córką dra Norberta Sobla, dyrektora „Generali“ odbędzie się w niedzielę dnia 3. marca o godz. 4 popołudniu, w domu przy ul. Kopernika l. 3. Ślub sympatycznej młodej pary jest w życiu towarzyskiem Lwowa wypadkiem. Zarówno p. Oskar Poeller, publicysta i działacz ekonomiczny, jak i panna Eliza Soblówna, była przewodnicząca Tow. studentek szkół wyższych, jedna z wybitnych działaczek w dziedzinie ruchu kobiecego, cieszą się szczerą sympatyą całego Lwowa. — Niechaj wolno będzie nam, kolegom redakcyjnym p. Poellera, z którym pracujemy od chwili założenia „Gazety Wieczornej“, złożyć młodej parze serdeczne życzenia z okazyi ślubu.

Przy tej sposobności przypominamy, że w myśl życzenia nowożeńców, należy zamiast telegramów, składać datki na Towarzystwo budowy domu stud. im. E. Orzeszkowej, Lwów, Uniwersytet.

Przedstawienie inauguracyjne teatru Łątek odbędzie się dziś w sobotę o godz. 4 po południu w sali Kasyna miejskiego. Teatr Łątek, prowadzony przez p. Maryana Dienstla, grywać będzie stale we wtorki, czwartki i niedziele. O godzinie 4 i 6-tej odbywać się będą przedstawienia dla młodzieży, a o 8-mej dla dorosłych.

Wystawa architektoniczna w Krakowie. Roboty ziemne na placu wystawy koło parku Jordana, której otwarcie jak wiadomo nastąpi na wiosnę br., są w pełnym toku. Z prac budowlanych doprowadzono już prawie pod dach dworek podmiejski; co do zagrody włościańskiej przygotowania są jeszcze w toku. Przygotowują się też plany na budynek, w którym będzie pomieszczony lokal dla Kółka rolniczego i Kasy Raiffeisena, w tymże budynku będzie także umieszczona w czasie wystawy tańsza restauracya dla mniej zamożnej publiczności.

Wystawą krakowską zainteresowała się żywo i prasa pozakrajowa. Obszerne artykuły pomieszczają o niej od dłuższego czasu pisma warszawskie, poznańskie i wiedeńskie. Jeden z ostatnich numerów „N. Wiener Tagblatt“ przyniósł dłuższy artykuł, informujący z całą życzliwością publiczność niemiecką o celach wystawy, o organizacyi wewnętrznej, konkursach itd. Artykuł gorąco podnosi aktualność wystawy tj. akcyę około budowy domów dla wszystkich sfer w otoczeniu ogrodowem.

Nowe źródło w Maryenbadzie. Donoszą z Maryenbadu: Przy sposobności regulacyi ulic powyżej źródła t. zw. Kreuzbrunnen, odkryto wczoraj nowe źródło mineralne. Badanie wydajności wykazało przybywanie pół litra na minutę, a więc 700 litrów dziennie. Co do zużytkowania źródła odbędzie się 4 marca narada przy udziale znawców. Nowe źródło bynajmniej jak się zdaje nie wywiera wpływu na wydajność „Kreuzbrunnen“, jest smaku wyborniejszego aniżeli to, ma wodę czystą (jak kryształ, a według tymczasowej analizy dorównywa pod względem składników mineralnych wodzie Kreuzbrunnen.

O „Irydionie“ jako dziele scenicznem i jego wystawieniu na scenie lwowskiej wygłosi staraniem „Kuźnicy“ Zw. kszt. się młodzieży polskiej, odczyt publiczny p. Adam Zagórski we wtorek 5 b. m. o godz. 6·30 wieczorem w sali Instytutu fizycznego (Długosza 8). Bilety wstępu po 1 kor., 50 i 20 hal. do nabycia wcześniej w księgarni B. Połonieckiego.

Tow. im. Kościuszki odbyło 28. ub. m., doroczne walne zgromadzenie. Przedłożone sprawozdanie z czynności Zarządu ubiegłego przyjęto z uznaniem do wiadomości. Po uchwaleniu na wniosek Komisyi rewizyjnej absolutoryum dla Wydziału, przystąpiono do wyboru Zarządu na jeden rok. Prezesem wybrano ponownie Hieronima Olszewskiego, wiceprezesem K. Baczyńskiego, skarbnikiem M. Wisłockiego, sekr. J. Małeckiego, oraz 8 członków do Wydziału i 6 ich zastępców. Do Komisyi rewizyjnej weszli dr. E. Lateiner, T. Bukowski i P. Proń. Ponadto kuratorami Tow. zostali wybrani: dr. E. Lateiner i M. Nowakowski.

Zmiana siedziby Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk. Z powodu nieprzewidzianego przeznaczenia do demolacyi domu przy ul. Czarnieckiego l. 6, gdzie dotychczas mieścił się krajowy Związek zdrojowisk i uzdrowisk, nastąpiło przeniesienie jego siedziby do domu l. 9, przy ul. Romanowicza.

Nie będzie wystawy w Japonii. Z Tokio donoszą, że termin wystawy międzynarodowej, która pierwotnie projektowana była na rok 1912, potem na rok 1917, została obecnie znów odroczono na czas nieograniczony. Zdaje się, że wystawą wogóle się już nie odbędzie.

O scoutingu będzie mówił jutro w niedzielę o godz. 8 wieczór w „Wyzwoleniu“ (ul. Sokola 3) p. Jerzy Grodyński. Wstęp 20 hal.

Z armii. „Zeit“ donosi, że podpułkownik Nowotny, który dotychczas był komendantem 11 pułku polnych haubic we Lwowie, został obecnie przeniesiony jako szef trzeciego oddziału do ministerstwa wojny.

Z Kasyna miejskiego. W sobotę 9 marce br. przedstawienie amatorskie „Gwałtu, co się dzieje“ komedya w 3 aktach A. hr. Fredry. Bilety od środy wydaje sekretaryat — początek punktualnie o godz. 7 wieczorem.

Uroczyste otwarcie kursu współdzielczego we Lwowie odbędzie się w sali muzeum technologicznego przy ul. Bourlarda l. 5 w niedzielę dnia 3 marca 1912 r. o godzinie 11 przed południem. Abonament na cały cykl wykładów kosztuje K. 20. Wstęp na wykłady jednego dnia 1 kor. Zgłoszenia na kurs przyjmuje sekretaryat stale urzędujący, w sali muzeum technologicznego między godz. 4—7 popołudniu.

„La femme chic“. Dawno oczekiwanej potrzebie wytwornego salonu konfekcyi damskiej, któryby potrafił zaspokoić najwybredniejsze żądania naszych Pań, urządzonego na wzór tego rodzaju istniejących za granicą jak n. p. Unger, Borowetz lub Zeman w Wiedniu albo Linker w Paryżu, odpowiada firma „La femme chic“, otwierając przy ul. Hetmańskiej l. 6, na I piętrze urządzone z komfortem salony, zaopatrzone w modele paryskie i najwytworniejsze żurnale. Gruntowne studya fachowe kierownika, odbyte w Wiedniu i Paryżu, dobór pracowników, sprowadzonych z tychże miast w celu wyszkolenia miejscowego robotnika, daje rzeczywistą rękojmię, że firma godnie odpowie wymaganiom najwybredniejszym i odpadnie wreszcie potrzeba tak często niestety, praktykowanego udawania się do Wiednia po wytworne i szykowne toalety.

Mieliśmy sposobność dzisiaj oglądać wytworne urządzenie f. „La femme chic“ i z zadowoleniem stwierdzamy, że pod względem komfortu i stylowego urządzenia w niczem nie tylko nie ustępuje, ale wręcz prześciga europejskie salony konfekcyi damskiej.

Nowemu przedsiębiorstwu życzymy serdeczne „Szczęść Boże“, nie wątpiąc w życzliwe poparcie naszych Pań. x

Ogromna wysprzedaż! Pozostałe z ostatnich trzech lat w filii firmy „Dom dywanów — Dom mebli S. Schein, c. i k. dostawca nadworny i kameralny w Wiedniu I. Bauernmarkt 10—14“ we Lwowie przy ulicy Hetmańskiej l. 12, a niesprzedane towary, jako to: kobierce, chodniki, linoleum, zasłony do okien koronkowe i tiulowe, story, półstory (Bonne-Femmes), firaneczki na pojedyncze szyby (Brise-Bises), kapy na stoły, łóżka i łóżka podwójne, witraże i wiele innych, sprzedaje tą firma tylko jeszcze nader krótki czas po bardzo zniżonych cenach we Lwowie, gdyż wszystko niesprzedane wyśle z powrotem do Wiednia celem wysprzedaży publice tamtejszej, napływającej tam masowo podczas tak zwanych „Dni Wielkanocnej sprzedaży“.

Niechaj przeto nikt nie opuszcza tej nader korzystnej sposobności, by się zaopatrzyć, w celu upiększenia swego mieszkania, w towar ten dobry, a rzeczywiście niezmiernie tani, zanim się go napowrót wyśle do Wiednia. 2404

Lekarze-magnetyzerzy w dobie romantyzmu i ich teorye.

Romantycy, którzy medycynę aż nazbyt chętnie zaliczali do rzędu sztuk, wymagali jednak od lekarzy, aby swoją sztukę wykonawczą oparli o gruntowną teoretyczną wiedzę. Zdaniu temu dali wyraz w swoich dziełach lekarze tej miary, co Windischmann i Ringseis.

Niedość jednak, że żądali połączenia sztuki z wiedzą; zdaniem ich, obie te dziedziny razem powinny znaleźć ujście w czemś wyższem, — w religii. Windischmann nazwał swoje dzieło o sztuce leczniczej próbą pogodzenia jej z chrześcijańską filozofią. Tak samo Ringseis pragnął swój system pogodzić z religią chrześcijańską. Jak w starożytności wiedza lekarska miała swoją siedzibę w świątyniach, tak miała teraz powrócić do kościoła. Lekarz miał pośredniczyć między chorym a Bogiem.

Filozofia po Kancie zwróciła się do nadprzyrodzonych tematów, a system Schellinga rzucił cały snop promieni na sztukę lekarską. Pojęcie, że przyroda jest jednolitym organizmem, w którym każdy mniejszy członek jest odbiciem większego, ujawniło błędy teoryi Johna Browna. Brown uważał zjawisko życia za stan podniecenia, zawisły od stosunku między organiczną pobudliwością, a zewnętrznemi pobudkami. Zbyt wielkie, lub zbyt małe podniecenie stanowią jego zdaniem istotę stenicznej, lub astenicznej choroby. W świetle nauki Schellinga musiało wyjść na jaw, że Brown uwzględnił tylko jedną stronę organizmu, zapomniawszy o reszcie.

Filozofia Schellinga, przedstawiając organizm jako jednolitą całość, złożoną z ciała i duszy, otworzyła medycynie daleką i obszerną perspektywę. Lekarze tej epoki posiadali jednak zbyt mało istotnej wiedzy z dziedziny psychologii i fizyologii, tak dalece, że bogactwo nowych pojęć oślepiło ich raczej i zaprowadziło na bezdroża fantazyi. Operując analogiami, doszli do wyników, że „burza jest stanem gorączkowym przyrody. Deszcz odpowiada wydzielinom potnym u chorego, gorączka i zapalenia są wynikiem zmiany temperatury“ (Markus). — Filozofowie, którzy nie posiadali wcale studyów medycznych, wywierali decydujący wpływ na praktycznych lekarzy i nawet sami wykonywali praktykę. Schelling leczył Augustę, 15-letnią córeczkę Karoliny Schlegel, a gdy jego pacyentka po kilku dniach umarła, rzucili się na niego przeciwnicy z taką gwałtownością, że Wilhelm Schlegel uznał za stosowne ująć się za swoim rywalem i następcą u Karoliny.

Medycyna, spokrewniona już z romantyzmem przez filozofię Schellinga, stała się jednak już

zupełnie romantyczną nauką, gdy przyjęła teoryę o magnetyzmie.

Twórca tej teoryi Mesmer, utrzymywał, że istnieje jakaś siła, przenikająca przy pomocy nieważkiego fluidu wszechświat. Próbował więc wskrzesić idee Paracelsa, Ficinusa, Pomponazia i innego Jezuity, O. Kirchera, o wpływie, który wywierają pewni ludzie na organizm drugich. — Wpływ ten nazwał Mesmer zwierzęcym magnetyzmem. Teorya o zwierzęcym magnetyzmie mogła jako taka zostać bezpiecznie na papierze. Zachęcony jednak powodzeniem zabiegów leczniczych przy pomocy płytek magnesu, używanych podobno z doskonałym skutkiem w XVI. w. przez Gilberta, Chocerius'a i van Helmonta, w XVIII. w. przez Anglika Roberta Fluda, postanowił Mesmer owładnąć ową rzekomą siłę magnetyczną, celem wprzągnięcia jej w służbę lecznictwa (Lapponi, Hipnotyzm i spirytyzm).

Trzeba być człowiekiem o wielkiej sile i zdrowej naiwności, aby módz poważnie myśleć o wprowadzeniu takiej teoryi w życie. Świadkowie opowiadają też o niesłychanej sile organizmu i woli Mesmera i o jego wielkim wpływie na pacyentów.

Nie mniejszą władzę nad swoimi chorymi mieli i inni lekarze-magnetyzerzy tej epoki, Ringseis, Carus, Passavant, Kerner, Koreff.

Ringseis w późniejszych latach unikał eksperymentów z magnetyzmem, upatrując w tymże religijne tajemnice. Carus, bardzo wszechstronny umysł, uważał wdrażanie chorych w sztuczny sen za zbawienne, nie szukał jednak w tych zjawiskach rozwiązania religijnych lub nadprzyrodzonych kwestyi. Różnił się w tem od Ringseisa lub Passavanta, gdyż jego enteizm był wynikiem rozumowania, podczas gdy religijność tamtych była potrzebą ich serca i uczuć. Passavant życie całe żałował, że się nie poświęcił teologii. Jego wiara w nadprzyrodzone siły uśpionych sięgała tak daleko, że w swojej praktyce zużytkowywał nawet rady somnambulików.

Najdalej w tym kierunku zaszedł Justinus Kerner. Człowiek o niesłychanej dobroci serca, który w swoim domu prócz medyów i chorych, gościł 8—9 obłąkanych, oczekujących kakomagnetycznej kuracyi — wyobrażał sobie, że wciąż obcuje z duchami, zwłaszcza zaś z duchami zmarłych swych pacyentów.

Choć Kerner utrzymuje, że doszedł do swojej wiary po nici ścisłych badań nad przyrodą, — czyni on wrażenie człowieka, który się zabłąkał w swoich marzeniach o nadzmysłowych siłach duszy i o obcowaniu z duchami.

Naogół można w teoryach medycyny z epoki romantyzmu rozróżnić dwa kierunki, które jednak nie są dość ściśle odgraniczone i tu lub ówdzie z sobą się łączą: kierunek stworzony przez filozofię przyrody i kierunek magnetyczny. Wychodząc z takich założeń, określali wszyscy lekarze i uczeni ówcześni w identyczny prawie sposób istotę choroby i sposób leczenia.

Ringseis określił pojęcie choroby, jako rozwijającą się w ciele istotę, obcą organizmowi. Tej obcej istocie opiera się zdrowy organizm sam przez się. Choroba jest więc „wypadkową siły życiowej i jakiegoś obcego, szkodliwego dla organizmu pierwiastka“. — W bardzo podeszłym wieku już dowiedział się Ringseis z jakiejś broszury Virchowa, że ta jego teorya pokrywa się prawie z wynikami najnowszych badań o bakteryach.

Wszyscy lekarze epoki romantycznej opierają się na pojęciu siły życiowej, która jest główną sprężyną broniącego się chorobie organizmu. Idzie tylko o dopomożenie tej sile życiowej. Rzecz oczywista, że ci lekarze uznali wielką ilość leków. Ringseis wskazał na to, że i Hippokrates wierzył w jednolitą, duchową zasadę, kształtującą i utrzymującą ciało i stawiającą zewnętrznym, chorobowym wpływom. Wszyscy wielcy lekarze przeszłości owijali swój system o tę zasadę: Paracelsus, romantyczno-mistyczny lekarz średniowiecza, tudzież van Helmont i Sydenham, którzy żyli w XVII. stuleciu.

Zwłaszcza na Paracelsa powoływali się filozofowie przyrody. Paracelsus nazwał zasadę Hippokratesa „archaens“, i twierdził, że każda choroba jest odrębnym organizmem, powstałym wskutek przesunięcia się stosunku zasadniczych materyi i zamącenia „archaensa“, t. j. pierwiastka życiowego w ciele człowieka. Helmont i Sydenham rozwinęli dalej tę naukę i dali podstawę przesadnej wierze romantyków w siłę życiową i moc leczniczą przyrody.

W przeciwieństwie do wyznawców nauki Browna uważali romantycy siłę życiową za wewnętrzną istotę duszy, odróżniającą organizm od maszyny.

Teraz dzielił już romantyków jeden krok tylko od magnetyzmu. Tę „nieświadomie rozumną“ siłę duchową należało pobudzić do zbawczego działania i użyć jej do przywrócenia równowagi i harmonii w chorym organizmie. Metoda magnetyczna Mesmera dążyła właśnie do tego przy pomocy sztucznego snu, „gdyż podczas snu Nieświadome działa najszybciej i najskuteczniej“.

W ten sposób kilka śmiałych i pięknych konstrukcyi myślowych opanowało praktyczną dziedzinę sztuki leczniczej na długi czas. Nauczyliśmy się dziś patrzeć z innego stanowiska na fenomeny suggestyi i hypnozy, a zwłaszcza na jej zastosowanie w sztuce lekarskiej. Mimo to musimy uchylić głowy przed bogactwem idei, woli i wiary tych lekarzy-kapłanów, którzy pragnęli pośredniczyć między chorym a Bogiem, biorąc ich cierpienia na siebie i udzielając im coś ze swojej siły. Podziwiać musimy przywiązanie tych lekarzy do przyrody, ich wiarę w zbawczą zdolność człowieka przy pomocy Boga, który w nim mieszka, w działanie żywiołowej siły i w siłę woli, budzącej moc w tym, którego organizm sam z siebie nie jest już zdolny bronić się chorobie. Ta wiara była siłą tych lekarzy i tajemnicą ich powodzenia w leczeniu.

LEON NAGLER.

KRONIKA KRAJOWA.

Buczacz.

Otwarcie państwowej szkoły przemysłowej. W piątek 1. bm. otwarto u nas państwową szkołę przemysłową dla zawodów budowlanych t. j. dla murarstwa, ciesielstwa, kamieniarstwa i studniarstwa. Otwarcie nastąpiło przy licznym udziale obywatelstwa tak z Buczacza jak i z okolicy.

Starym zwyczajem rozpoczęto rok szkolny nabożeństwem w kościołach obu obrządków, które odprawili ks. prałat Gromnicki ks. kanonik Nestajko. Po nabożeństwie udali się wszyscy uczestnicy wraz z młodzieżą szkolną do gmachu OO. Bazylianów, gdzie w większej sali rysunkowej nastąpiło uroczyste otwarcie nowego zakładu.

W uroczystości brało udział duchowieństwo obu obrządków, dalej zast. przew. Rady powiatowej p. Józef Wolgner z członkami Rady powiatowej, posłowie do Rady państwa Serwatowski i burmistrz miasta Stern, poseł sejmowy St. hr. Badeni, z ramienia namiestnictwa i Rady szkolnej krajowej, dr. Żebracki, ponadto byli obecni: starosta Bernacki, naczelnicy władz rządowych, autonomicznych, tudzież liczne grono urzędników wszelkich dykasteryi, wreszcie cała Rada miejska i liczna publiczność ze sfer rzemieślniczych i przemysłowych.

Żywiec.

Wiec przemysłowo-rolniczy. Ubiegłej niedzieli w sali Rady miejskiej obradował wiec powiatowy przemysłowo-rolniczy, pod przewodnictwem burmistrza p. Minkińskiego. Przybyły z Krakowa kierownik filii Ligi Pomocy przemysłowej p. Krzaczyński referował na temat: „Wystawa okręgowa przemysłowo-rolnicza w Żywcu“. W dyskusyi zabierali głos pp. Przybylski, p. Koczur, ks. Sadowski imieniem Kółek rolniczych, dr. Popera i inni, poczem uchwalono urządzić w Żywcu — o ile to okaże się możliwe jeszcze w roku bieżącym, wystawę okręgową przemysłowo-rolniczą. Do Towarzystwa Pomocy przemysłowej, któremu powierzono wstępne prace, przystąpiło kilkudziesięciu członków, poczem wybrano nowy zarząd na czele którego stanął jako prezes p. Minkiński burmistrz miasta.

Odczyty Wł. J. Dawida.

W ostatnim swoim odczycie prelegent zajął się omówieniem tych przejawów psychiki społecznej, które posłużyły mu jako zdefiniowanie i uwypuklenie swych spostrzeżeń naukowych i konkluzywne rozstrzygnięcie pytania o autonomii woli ludzkiej.

Na powstawanie takich tworów psyche społecznej jak tłum, epidemie społeczne, moda i snobizm składają się czynniki natury formalnej, czyli musi być coś, co jest naśladowane, i natury realnej np. uczucia jako podkład danego objawu. W miarę wzrastania siły tych czynników zwiększa się intenzywność owych tworów psychicznych, jak również ich zakres.

Przez tłum rozumieć należy nie sam fizyczny fakt istnienia pewnego zbiorowiska ludzi. Tłum w znaczeniu psycho-społecznem zaczyna wtedy dopiero istnieć, kiedy się zjawi jakieś jądro koncentracyjne, które skupi psychiki ludzkie. Jądrem takiem może być np. wspólny przedmiot gniewu, zainteresowania, entuzyazmu itp. Wobec tego tłum fizyczny, bezkształtny łatwo, bo n. p. przez rzucone słowo, ruch itp. może przejść w psycho-społeczny. Charakterystyczną cechą tego zjawiska jest skrępowanie ruchów indywidualnych jednostki, utrata jakby jaźni osobistej. Indywiduum zlewa się w całość z otaczającą deprymującą je liczebnie masą ludzką, wyzbywa się indywidualnej woli i samowiedzy, wpada w stan niejako hypnotyczny. Naturalną tedy jest rzeczą, że treścią psychiki tłumu są niższe twory psychiczne, jak popędy instynkty i uczucia. Nie zdarza się też nigdy, żeby tłum przejął się jakąś ideą oderwaną. Wobec braku takich czynników regulujących, jak myśl, wola, samowiedza, stan psychiki tłumu jest chwiejny, ruchliwy, niestały. Tłum łatwo może powstać, łatwo zmienić kierunek powzięty i łatwo przestać istnieć. Ten charakter tłumu nie pozwala mu też być sprawiedliwym, rozsądnym, — może on być albo wspaniałomyślnym, albo zwierzęcym w swoich przejawach, inaczej mówiąc amoralnym (wybuchy tłumu podczas rewolucyi francuskiej, podczas rewolucyi roku 1905 w Warszawie).

Różnica pomiędzy przejawami tłumu a sekty nie jest wielką. W tłumie niezbędnym warunkiem jest bezpośrednie oddziaływanie, w sektach warunek ten nie jest niezbędnym, natomiast zjawiają się tu idee, oddziałujące pośrednio, n. p. przez pisma.

Epidemia społeczna jest to zgodność w sposobie działania i czucia nie oparta na racyonalnych podstawach, ale wypływająca częstokroć z działania jakiegoś autorytetu.

Jak widzieliśmy, tłum jest to objaw chwilowy, wymagający bezpośredniego zetknięcia się szeregu indywiduów; epidemia społeczna trwać może stosunkowo długo, a bezpośredniość zetknięcia się ogarniętych nią indywiduów, zastępuje np. prasa. Znane historycznie epidemje powstały np. na tle religijnem, w nowszych czasach powstają one na tle finansowem, społecznem i innych. Takimi były np. w wiekach średnich krzyżowe pochody dzieci, w wieku XIII. epidemje pokuty — biczowanią się publicznego, dalej tańce święte itp.

Wszystkim tym anormalnym objawom zapobiegano skutecznie karami lub zabronieniem publiczności podobnych zaraźliwych objawów. Znane są epidemie religijne też w wieku XVIII, XIX, a nawet i w XX. W Stanach Zjednoczonych około roku 85 odbiło się głośnem echem wystąpienie kobiet przeciw alkoholizmowi. Do tychże objawów należy zaliczyć w wieku XVII epidemię tulipanową w Hiszpanii, epidemię węglową przed 10 laty w Warszawie.

Moda jest to szereg drobnych społecznych epidemijek, które się chronicznie powtarzają. Różni się ona od faktycznego postępu tem, że raz zarzucone jej formy po pewnym czasie znów

wracają. Większość ogółu stara się zaznaczyć swoją oryginalność. Najłatwiej to zrobić, wyróżniając się strojem od innych. Inni zaś starają się dorównać tym oryginalnym. W ten sposób społeczeństwo pod tym względem rozpada się na dwie walczące z sobą grupy. Dawniej istniały prawa, zabraniające niższym stanom noszenia strojów stanów uprzywilejowanych. W Japonii do niedawna istniały jeszcze takie przepisy, jak n. p. włościanie mogli jeść tylko przepisane potrawy, mieszkać w domach o pewnych wymiarach, kobietom wolno było używać szpilek do włosów tylko z drzewa lub rogu. Dzisiaj ograniczenia te zostały usunięte, na ich miejscu stanęła cena i koszt. Ale i ten środek okazuje się niedostatecznym, — przeciwdziała mu kapitalizm współczesny; zmienia on szybko istniejące mody, wprowadza na rynek tanie naśladownictwo rzeczy drogich. Współdziała z nim w tej mierze łatwość komunikacyi oraz prasa. Wobec tego moda zmienia się dziś częściej i obejmuje większą ilość przedmiotów.

Snobizm jest przejawem psyche społecznej, również w dobie obecnej bardzo rozpowszechniony. Snobem nazywamy człowieka, pragnącego się wyróżnić z tłumu duchowo. Chce on mieć najlepsze filozoficzne przekonania, gusta estetyczne i t. p. Chwyta on ostatni wyraz nauki, ostatni wyraz sztuki i przyswaja go sobie zewnętrznie wbrew swoim naturalnym skłonnościom i w ten sposób przystosowanie tej nieodpowiadającej jego charakterowi rośliny doprowadza do przesady. Zdarza się też najczęściej, że snob nie zdaje sobie sprawy z wygłaszanych, niby własnych przekonań. Snobizm może się szerzyć najłatwiej w tych dziedzinach wiedzy ludzkiej, gdzie panują pewne nierówności, a więc w filozofii, literaturze, pedagogii, lecznictwie i t. p. Znanym był swego czasu kult dla nauki, potem pogarda dla tejże nauki, ponieważ nauka „zbankrutowała“. Jak zalewająca fala rozszerzył się kult Nietzsche'go, obecnie idzie ku nam nowa fala Bergsonizmu. Oczywiście nie przesądza tu prelegent wartości naukowej ludzi wybitnych, nie ma też na myśli ludzi prawdziwej nauki, którzy zajmują się fachowo przeanalizowaniem pewnego nowego kierunku myśli; podkreśla natomiast fakt, że snoby, nie znając ani Nietzsche'go ani Bergsona, uważają za wyraz dobrego tonu zaciągać się do szeregów ich wyznawców, markując w ten sposób swoje lenistwo umysłowe i zaślepiony bezkrytycyzm.

Kiedy uprzytomnimy sobie wszystkie tu wyjaśnione czynniki, określające kierunek, w jakim społeczeństwo posuwa się, powstaje mimowoli pytanie: — czy człowiekiem rządzi tylko pewien automatyzm?

Na pytanie to odpowiada prelegent przecząco. Obok sił naturalnych istnieją siły świadome, siły rozumu ludzkiego, woli, twórczości. Parlament angielski wykazał, że człowiek nie jest automatem, kierowanym siłami naturalnemi: zapobiega on oddziaływaniu suggestywnemu na masę, kieruje się twórczością krytycznego rozumu. Moda dziś już nie zawsze wraca do przeszłych form przeżytych (krynoliny). Mężczyzna, który w wiekach średnich był jej zapalonym wyznawcą, dziś coraz bardziej uświadamia sobie jej bezcelowość. Przyszłość będzie również oddziaływała na uproszczenie strojów kobiety. Pogłębienie wykształcenia będzie środkiem przeciwdziałającym snobizmowi. Przyroda w człowieku przychodzi do zrozumienia siebie. Nie jesteśmy oddani na łaskę automatyzmu, nie jesteśmy wyjęci z pod działania wolności. Na jedno zwraca prelegent jeszcze uwagę. Gdy zechcemy się ściślej zastanowić nad kwestyą wolności woli, musimy przenieść się na grunt indywidualności, gdyż wolę ogółu, jako nie posiadającą substratu, uważa za fikcyę.

Tylko indywiduum jest ostatecznym motorem tych przejawów.

Formy społecznego życia są tylko terenem dla objawiania się ludzkiego ducha, którego bytem jest tylko indywiduum.

Na tych wywodach kończy prelegent szereg swych odczytów o psychologii społecznej.

M. JAROSŁAWSKI.

Cykl wykładów o Krasińskim.

VI. Prof. dr. Antoni Kostanecki. Problemy społeczne w „Boskiej i Nieboskiej komedyi“.

Historya literatury nabiera nowych, żywych barw, kiedy zacznie ją badać przygodnie choćby, nie-historyk i nie-literat. Nietrudno wtedy o postawienie jakiegoś nowego problemu, o ciekawe oświetlenie i oparcie tej zresztą bardzo metodycznej i źródłowej nauki o szersze tło.

Na wczorajszym, VI. wykładzie z cyklu Krasińskiego takiem tłem były nauki społeczne; na katedrze stanął bowiem prof. socyologii na politechnice lwowskiej: dr. Antoni Kostanecki, który w swej prelekcyi połączył problem społeczny „Nieboskiej“ z zagadnieniem specyalnie go interesującem tj. problemem społecznym w arcytworze Dantego.

Dlaczego Krasiński nazwał swe dzieło „Nieboską komedyą“, i czy to pozostaje w jakim związku z „Boską komedyą“ Dantego? Związek ten jest, jak zobaczymy, pośredni, a refleks idei twórcy „Raju“ daleki w samej „Nieboskiej“, natomiast w pierwszej jej części później napisanej („Sen“) Dante jest już osobą działającą, jest przewodnikiem wiodącym poetę przez „piekło dni dzisiejszych“. „Szelma Dante wwiercił mi się do duszy“ pisał wówczas w jednym z listów Krasiński. Cóż jest tedy łącznikiem między oboma poematami?

W XVII. pieśni „Piekła“ przychodzi Dante z Vergilim do okręgu, w którym siedzą lichwiarze wśród deszczu ogniowych iskier. Nie poznasz ich według nazwisk, a tylko według torb i herbów — są to ludzie dla indywidualnego poznania niedostępni, anonimowi.

Podobnie dzieje się w „Śnie“: jest tam ustęp o kupcach, których dusze przeszły w wory. Ciekawe to zaznaczenie przez Krasińskiego nieosobowości kapitału, który istnieje i pomnaża się bez udziału jednostki. I to jest jeden punkt styczny poglądów Dantego i Krasińskiego.

Idźmy dalej i weźmy z „Raju“ opowiadanie przodka Dantego Caccaguidy o dawnej Florencyi z w. XII. o jej słodkim spokoju i niezamąconej szczęśliwości. Ów pradziad narzeka na zbytek, w którym toną współcześni Dantemu, opowiada o znakomitych rodach Florencyi, które ongi były jej sławą, a dziś są w upadku. Przyczyną upadku Florencyi jest *confusione delle persone*, napływ ludzi nowych — *gente nuova*, ktorzy zajmują się operacyami bankowemi i finansowemi. Caccaguidę razi ta dysharmonia między osobą i majątkiem. Jest świadkiem dokonującej się przemiany feudalizmu na kapitalizm i chce, by Florencya wróciła do dawnego ustroju.

W „Śnie“ Krasińskiego znajdujemy wiele analogii do tych zapatrywań Danta choć Krasiński nie jest takim utopistą wstecz jak śpiewak „Diviny“. *Gente nuova* w „Śnie“ to robotnicy i najemnicy, których smutną dolę przedstawia. Są bezimienni, bo ich wytworzył bezimienny kapitał. Przepojone zaś są ustępy „Snu“ pesymizmem i smutkiem. Jednym z najpiękniejszych momentów „Snu“ jest rozmowa Danta z bladem chłopięciem w fabryce i także przypomina „Boską komedyę“.

Gdyby Robertson lub Gerhard Hauptmann przeczytać mogli ten ustęp, byliby niepomiernie zdziwieni, jak ten polski panicz wyprzedził o wiele lat teoryę jednego z nich, a „Tkaczów“ drugiego.

Przechodząc do samej „Nieboskiej komedyi“ wskazał znowu prelegent jak się tam przewija motyw bezimienności. Ludziom „podłym, nieznanym“ chce tam Pankracy nadać imiona. Ciekawe jest wprowadzenie do akcyi robotników z Lyonu, tz. robotników nakładowych w fabrykach jedwabiu. Wprowadza ich tak samo n. p. Hauptmann w „Tkaczach“; robotnicy w fabrykach jedwabiu byli wówczas najbardziej uciskani i najlepiej wyobrażeli jaskrawość całej tej kwestyi społecznej. Rewolucya w Lyonie w r. 1831 w fabrykach jedwabiu znajdująca także oddźwięk w „Nieboskiej“ ma charakter pierwszego ruchu proletaryackiego i gdy poprzednie były antyfeudalistyczne, ta jest antykapitalistyczna.

Opisując koniec feudalizmu w „Nieboskiej“ przypomniał sobie pewnie Krasiński ową afirmacyę i obronę feudalizmu, jaką właśnie było opowiadanie Caccaguidy. „Nieboska“ — jest rzec można — jako sąd ostateczny stylizowana, stąd związek jej z Dantem. Dlaczego jednak tytuł „Nie-boska“? Bo jest w niej przedstawione całe piekło dni dzisiejszych, tak jak znowu w „Śnie“ jest najpierw piekło, potem czyściec polskiej martyrologii, wreszcie niebo, które kiedyś będzie na ziemi.

Chrystus w wizyi końcowej spełnia w „Nieboskiej“ to samo zadanie, co przedstawienie czyśćca w „Śnie“: jest n a r o d o w e m rozwiązaniem problemu. Broni się tu Krasiński od myśli, że razem z feudalizmem zginie Polska. „Kiedy nasze kości spróchnieją — pisze w jednym z listów — wejdzie zorza; oby ci *novi homines* szczęśliwymi byli“!

Chrystus zjawiający się na końcu poematu — to nie Chrystus socyalny, społeczny, to jakby głos poczucia narodowego, to jakby akord hymnu: „Z dymem pożarów“. Pozwala on pod tem, wielkie problemy społeczne rozstrzygającem, dziełem położyć napis: *Polonus fecit!*

*

Burzliwymi oklaskami wyraziła publiczność, tłumnie jak zawsze na wykładach cyklu zebrana, swój podziw i wdzięczność dla oryginalnych myśli i nowych horyzontów roztoczonych w wykładzie dra Kostaneckiego.

NADESŁANE.

Ekonomista.

—

Walne Zgromadzenie Związku Ziemian.

W sali Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego odbyło się w piątek 1 b. m. Walne Zgromadzenie członków Związku Ziemian. Zagaił je baron Konopka, poczem przyjęto do wiadomości protokoły z ostatnich 2 Walnych zgromadzeń.

Z kolei referował p. Dąmbski sprawozdanie z czynności dyrekcyi za rok 1911, które stwierdza, że z końcem ubiegłego roku liczył Związek członków 334, reprezentujących 1439 udziałów, z łączną kwotą 719·500 K, na poczet której wpłacono 693·593 K. Ruch wkładek na rachunek bieżący i na książeczki oszczędnościowe wzrósł znacznie. Z końcem roku sprawozdawczego pozostało wkładek 1,389.198 K, a na książeczkach wkładkowych kwota 919.593 K, łącznie więc wkładek 2,208.791 K. Z końcem roku sprawozdawczego pozostawało stosunkowo nie wiele weksli w reeskoncie, a mianowicie w Banku austro-węgierskim na kwotę 348.777 K i w Banku Krajowym na kwotę 186.700 K. W roku sprawozdawczym udzielono nowych kredytów na kwotę 2,491.600 K. Stan pożyczek łącznie z resztą lat ubiegłych wynosił kwotę 3.317.981 K. Z przyznanych w roku sprawozdawczym 2,491.600 K pożyczek przypada na: uregulowanie stanu interesów właścicieli dóbr 621.800 K, eskont promes pożyczek hipotecznych 275.600 K, pomoc przy kupnie ziemi 753.000 K, spłaty przy działach rodzinnych 45.000 K, nabycie bydła hodowlanego 139.000 K, nabycie bydła na opasy 187.000 K, zaliczki zbożowe 369.500 K, eskont czynszów dzierżawnych 12.000 K, kredyt obrotowo gospodarczy 88.700 K. Zamknięcie rachunkowe wykazuje zwyżkę w kwocie 51.551 K, które jako zysk ma w myśl statutu posłużyć do wypłacenia dywidendy od udziałów, oraz zasilenia funduszu rezerwowego i funduszu strat.

W dyskusyi nad sprawozdaniem powyższem zabierali głos pp. Karczewski, Rayski, Nowosielecki, hr. Dzieduszycki, hr. Mycielski, Bocheński, Dydyński, kniaź Puzyna, Turnau i inni. Odpowiedział im referent, poczem p. Laskowski przedłożył sprawozdanie komisyi rewizyjnej i dyrekcyi, którym udzielono absolutoryum.

Sprawozdanie rady nadzorczej przedłożył p. Rozwadowski. Zgromadzenie uchwaliło następnie rozdzielić zysk za r. 1911 w kwocie 51.551 K następująco: 4 prc. dywidenda od udziałów 26.772 K, na fundusz rezerwowy 10.310, na fundusz możliwych strat 5.155 K, na tantyemy 5.155 K, na remuneracye 1.700 K, a resztę 2.457 K przeniesiono na rachunek roku bieżącego.

Nastąpiły wybory. Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp. Kazimierz Laskowski, Klemens hr. Dzieduszycki i Zbigniew Horodyński, a jako zastępca p. Władysław Niwicki. Do rady nadzorczej pp. Stanisław Dydyński i Jan Rozwadowski.

Prawo pierwszeństwa pobrania.

Każde Towarzystwo, które celem zwiększenia swego kapitału zakładowego przystępuje do nowej emisyi akcyi, liczy zawsze — wychodząc ze stanowiska moralnego — w pierwszym rzędzie na ponowny udział swych starych akcyonaryuszy, którym też przyznaje prawo pierwszeństwa pobrania.

Prawo powyższe przysługuje bez wyjątku każdemu staremu akcyonaryuszowi, który sam z niego skorzystać może lub też drogą sprzedaży (prywatnej lub na giełdzie) innemu je odstąpić.

Z zasady prawo pobrania nie przypada na każdą starą akcyę, lecz na pewną ilość tychże, jak n. p. 3, 4, 5, 10 itd., według tego, jak organy odnośnego Towarzystwa akcyjnego przy uwzględnieniu różnych okoliczności postanowią.

Zaczem określony jest termin, w jakim najdalej należy się zgłosić do wykonania prawa pobrania, w razie bowiem przeciwnym traci się prawo dla emisyi nastąpić mającej.

Do obliczenia wartości, jaką w danym wypadku przedstawia prawo pobrania, służą: 1. kurs, po jakim można nowe akcye nabywać (kurs ten bywa z reguły niższy, niż codzienne oficyalne notowanie), 2. procenta, które należy zapłacić, 3. partycypacya dywidendowa nowych akcyi, 4. dzienny kurs starych akcyi, 5. liczba starych akcyi, jaka jest potrzebna dla pobrania jednej nowej.

Sposób obliczenia wartości prawa pobrania byłby następujący:

N. p. gdy jest postawiony warunek, iż na 4 stare akcye przypada 1 nowa, wtedy cenę (koszta starej akcyi) 1 akcyi starej mnoży się przez 4, do tego doliczy się cenę nowej akcyi (zwiększonej o ewentualny udział dywidendowy), wyniknę zaś kwotę dzieli się przez 5. Różnica między tak uzyskanym kursem przeciętnym a dziennem notowaniem przedstawia wartość prawa pierwszeństwa odbioru, które naturalnie zmienia się z każdą kursową fluktuacyą starej akcyi, skoro są one na giełdzie notowane.

Jak już wyżej było zaznaczone, może posiadacz starych akcyi sprzedać prawo pierwszeństwa odbioru, jeżeli nie chce sam z niego korzystać; w tym wypadku musi on stare swe akcye dać kupującemu na pewien czas do dyspozycyi,

JULIUSZ TWARDOWSKI.

Wrażenia z Argentyny.

III.

Z powodu obfitości a przedewszystkiem z powodu pewności swojego żniwa stała się Argentyna poniekąd regulatorem w gospodarstwie rolnem całego świata. Z chwilą rozpoczęcia wywozu zboża argentyńskiego nie wchodzi już prawie w rachubę zły stan zasiewów w innych krajach. Centralny bowiem targ produktów w Buenos-Aires jest największym spichrzem świata, a wywóz zboża zwiększył się w 6 latach w czwórnasób. Ręka w rękę z tym rozwojem wywozu idzie dowóz maszyn gospodarczych z Ameryki północnej i Europy. Dowóz ten przybrał niezwykłe rozmiery i będzie chyba wzrastał jeszcze przez dziesiątki lat.

Musimy jeszcze wspomnieć o uprawie trzciny cukrowej w prowincyi Tucuman i uprawie wina w prowincyi Mendoza, w której kwitnie też sadownictwo, osobliwie uprawa brzoskwiń.

Całkowitą wartość argentyńskiego gospodarstwa rolnego t. j. ziemi wraz z inwentarzem żywym i urządzeniami gospodarczemi obliczają na 20 miliardów franków. Prawie połowa z tego przypada na prowincyę Buenos-Aires, w której wraz ze stolicą mieszczą się również ⅔ produkcyi przemysłowej kraju.

Wobec niesłychanie szybkiego wzrostu eksportu, a co zatem idzie i cen ziemi, wiele Europejczyków żyjących i nadal w swojej ojczyźnie, nabywa ziemię w Argentynie. Najpierwszymi i najszczęśliwszymi byli jak wszędzie tak i tu synowie Albionu.

Kilka dni poświęciliśmy pampasom i zwiedzaniu estancyi t. j. gospodarstw poświęconych hodowli bydła. Estancye takie dorównywają często wielkością naszym krajom koronnym, jeno, że znacznie łatwiej jest niemi zarządzać. To, co danem nam było oglądać w zwiedzanych estancyach natchnęło nas rzetelnym podziwem dla hodowli bydła w Argentynie. Nieprzeliczone trzody jak i poszczególne sztuki okazowe świadczą że ani hodowca ani państwo nie szczędzą kosztu dla podniesienia hodowli. Za jednego odznaczonego nagrodą byka angielskiego rasy durham zapłacono 80.000 K, a na jednej estancyi widzieliśmy 400 pierwszej jakości byków tejże rasy. Rasa ta, nadająca się najlepiej do hodowli na mięso jest najbardziej rozpowszechniona w Argentynie. Także rasa hereford jest silnie reprezentowana. Domorosłą natomiast rasę criollo spotykaliśmy tylko w przedgórzu Kordyllierów. Stróżami owych trzód są t. zw. gauchowie, konne pastuchy pochodzenia indyjsko - hiszpańskiego. Przeciętnie przypada na 1000 stuk bydła dwu gauchów. Gaucho taki zna tylko jazdę w krok i galopem — nigdy kłusem. Godzinami ugania on po stepie na swoim ogierze z cuglami puszczonemi wolno a na Europejczyka używającego także klaczy pod wierzch patrzy z wyrazem pogardy.

Bydło przebywa przez cały rok na wolnem powietrzu. Poszczególne części pastwisk ogrodzone są drutem; przecięcie takiego drutu karze się rokiem więzienia. Długość tych ogrodzeń w kraju obliczają na milion kilometrów, co przy wysokich płacach pastuchów jeszcze oznacza oszczędność. Na wielkiej „estancyi“ pobiera pierwszy zarządca 1800 K miesięcznie. kierownik hodowli, zwyczajnie Anglik 1100 K, zwyczajny parobek około 100 kor.

Prócz tego każdy z nich dostaje utrzymanie przyczem liczy się na głowę 3 klgr. mięsa dziennie. Szkodliwemu działaniu tych nadmiernych ilości mięsa na organizm ludzki ma podobno przeciwdziałać Herba-Mate, napój narodowy, który jest naparem liści pewnego rodzaju herbaty. Konsumcya Herba-Mate jest tak silną, iż mimo dość rozwiniętej własnej produkcyi, sprowadza się jej jeszcze za wiele milionów z Brazylii i Paraguay.

Stan bydła w Argentynie wynosi obecnie 29 milionów bydła rogatego, 67 milionów owiec, 7 i pół miliona koni. Połowa mniej więcej bydła i owiec jest produktem skrzyżowania z rasą angielską.

Jedna owca dostarcza rocznie 4 i pół klgr. wełny. Wartość bydła podniosła się wskutek hodowli bydła rzeźnego w ostatnich 15 latach o 1 miliard marek. Jeszcze wymowniej przemawia porównanie z owymi krajami, które wkrótce już może zostaną powołane do pokrycia wzrastającego popytu za mięsem, wełną i skórą na rynkach Europy i Ameryki. Wchodzą tu pod uwagę Australia, Kanada i kolonia Kap. Otóż Argentyna posiada prawie w dwójnasób tyle bydła, co kraje te razem wzięte, a koni nawet więcej niż w dwójnasób tyle i zaczyna już zaopatrywać swojemi końmi armie europejskie, jak n. p. włoską. Jedynie co do liczby owiec przewyższa ją Australia sama, ale za to produkuje Argentyna tyle mrożonego mięsa ile Australia i Ameryka północna razem wzięte.

Do przerabiania mięsa służą t. zw. „frigorificos“ położone w prowincyi Buenos Aires. Są to rzeźnie połączone z zakładami do zamrażania mięsa i innymi jeszcze do przerabiania produktów ubocznych. Z ogólnej liczby ośmiu rzeźni, które reprezentują razem 90 milionów franków kapitału zakładowego, 5 założonych jest i utrzymywanych kapitałem angielskim.

Liczni rządowi weterynarze wykonują tam bardzo ścisłą kontrolę. W każdej z tych rzeźni bije się dziennie 500—1000 sztuk bydła i 1000 do 3000 baranów. W chłodowniach, z których pochodzi chłodzone mięso (chilled beef, viande réfrigerée) panuje temperatura pół do 2 stopni Celsiusza powyżej zera, temperatura zaś przestrzeni służących do zamrażania mięsa (frozen meat, viande congelée) dochodzi do 10° C poniżej zera.

(C. d. n.).

albowiem służą one za legitymacyę przy wykonaniu prawa pobrania.

Przykład: Osoba A jest właścicielem 50 akcyi i sprzedaje osobie B prawo pierwszeństwa, które n. p. ustanowione jest tak, że na 4 stare akcye przypada 1 nowa; natenczas odda ona osobie B 48 akcyi, co się zaś tyczy 2 pozostałych akcyi, to musi się zdecydować, jak ma z niemi postąpić, gdyż sama ich liczba nie uprawnia w danym razie do wykonania prawa pobrania.

Wyłaniają się przeto tu dwie ewentualności:

1. Albo odsprzeda owe dwie akcye komuś innemu (kto ma taką samą liczbę starych akcyi) i w ten sposób umożliwi temuż wykonanie prawa pobrania, albo

2. odkupi od kogoś innego 2 stare akcye, przez co uzyskałby prawo pobrania dla 1 nowej.

Lwów, 2 marca.

Kurs uprawy roślin pastewnych. Ubiegłej soboty zakończył się we Lwowie sześciodniowy kurs uprawy roślin pastewnych, zorganizowany przez Komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego dla osób interesujących się rolnictwem, a conajmniej średniem wykształceniem rolniczem, a pozostający pod kierownictwem inspektora rolniczego, Bronisława Janowskiego. W kursie brało udział przeszło 60 uczestników.

Marki ochronne. W lutym b. r. zarejestrowano w lwowskiej Izbie handlowej i przemysłowej następujące marki ochronne:

1) dnia 22. Nr. 1287 „Laboratoire Reforma Leopol“, przez Adolfa L ta, wyrób i skład perfumeryi we Lwowie, na wyroby kosmetyczne i perfumeryjne; 2) dnia 24. Nr. 1288 czerwono-zielona etykieta „Piwo e sportowe“, przez firmę Maks W xel i Syn, skład piwa we Lwowie, na piwo flaszkowe; 3) dnia 24. Nr. 1289 niebiesko-żółta etykieta „Piwo marcowe“, przez tę samą firmę na piwo flaszkowe; 4) dnia 24 Nr. 1290. Liliowo-czerwona etykieta „Piwo pilzneńskie“ przez tę samą firmę, na piwo flaszkowe; 5) dnia 26. Nr. 1291 Dziewczynka, trzymająca w ręce pręciki palącego się sztucznego ognia, oraz napis „Ogień sztuczny“, przez Berla Teitla, agencya handlowa we Lwowie, na cukierki; 6) dnia 27. Nr. 1292 „Riz Adele“, przez fabrykę tutek „Aba“ we Lwowie, na tutki i bibułki cygaretowe.

Wzory i modele. W lutym br. zarejestrowano w lwowskiej Izbie handlowej i przemysłowej następujące wzory i modele:

1) dnia 7. Nr. 390. Ochraniacz przeciw niszczeniu kapeluszy damskich kłuciem szpilkami, przez Stefana Michalewskiego, słuchacza politechniki we Lwowie; 2) dnia 9. Nr. 391. Puszka blaszana, przez Wilhelma Grossa, kupca w Buczaczu; 3) dnia 9. Nr. 392. Cegiełka woskowa, przez Wilhelma Grossa, kupca w Buczaczu.

Postępowanie w sprawach reklamacyi cłowych w Rosyi. W ostatnich czasach zdarza się to niejednokrotnie, że interwencya c. i k. generalnego konsulatu w St. Petersburgu w sprawach cłowych austryackich poddanych nie odniosła skutku, ponieważ strony interesowane albo nie wniosły rekursu do departamentu cłowego w Petersburgu, albo też nie rekurowały do ministerstwa skarbu przeciw orzeczeniu wspomnianego departamentu.

Wobec tego zwróciło się ministerstwo handlu do kół interesowanych z wezwaniem, by w przyszłości przed szukaniem pomocy u władz konsularnych, wniosły przedstawienia, względnie rekursy do kompetentnych władz rosyjskich.

Przytem przypomniało ministerstwo handlu odnośne postanowienia rosyjskiego regulaminu cłowego, które Centralny Związek galic. przem. fabrycznego podaje do wiadomości sfer interesowanych:

Jeżeli właściciel towarów, względnie deklarant lub wysyłający towar, obecny przy oględzinach podnosi zarzut przeciw ocleniu, winien to zgłosić po ukończeniu oględzin w opisie oględzin z podaniem powodów. Jeżeli oględziny towaru odbywały się w nieobecności wysyłającego (deklaranta) winien on wnieść pisemną apelacyę do Sesyi plenarnej tego urzędu cłowego, który przeprowadzał odprawę cłową i to w ciągu 7 dni licząc od dnia doręczenia mu dotyczącego opisu oględzin. Przytem należy podać powody apelacyi i zwrócić opis oględzin.

Przez zaniedbanie wniesienia rekursu do sesyi plenarnej nie traci jednak reklamant prawa rekurowania do departamentu cłowego. Zażalenia do sesyi plenarnej urzędu cłowego należy zatem uważać za fakultatywną instancyę pośrednią (Zwischeninstanz), która z natury swej wtedy jest powołana do działania, gdy spedytor może na miejscu podnieść zarzut przeciw wysokości cła.

Jeżeli jednak spedytor lub deklarant wnosi rekurs dopiero po podaniu do jego wiadomości wysokości wymierzonego cła, lub jeżeli idzie o nałożenie kary cłowej, wówczas winien być rekurs skierowany do departamentu cłowego w Petersburgu.

Rekurs do departamentu cłowego w Petersburgu ma być wniesiony w ciągu 2 miesięcy po doręczeniu uchwały plenarnej sesyi urzędu cłowego, ewentualnie po podaniu do wiadomości urzędu cłowego. W każdym razie należy wnosić rekurs do departamentu cłowego za pośrednictwem tego urzędu cłowego, którego orzeczenie się zaczepia.

Przeciw uchwałom departamentu cłowego jest dopuszczalne zażalenie do ministerstwa skarbu również w ciągu 2 miesięcy, a przeciw decyzyi tego ministerstwa znowu rekurs do I. departamentu kierującego senatu także w ciągu dalszych 2 miesięcy.

Zwracając się o interwencyę do władz konsularnych winne strony interesowane dokładnie oznaczyć, który rosyjski urząd cłowy wymierzył należytość cłową, będącą przedmiotem rekursu, kiedy i przez kogo został wniesiony rekurs, oraz oznaczyć dokładnie w jakiem stadyum załatwienia znajduje się sprawa w chwili zwracania się po interwencyę władz konsularnych.

Wydmuchiwarnię i szlifiernię aparatów szklanych chemicznych, fizycznych i chirurgicznych otworzyła ruchliwa firma „Adolf Pützner i Ska — zakład środków naukowych i artykułów chem. technicznych“ w lokalu przy ul. Kopernika l. 19. Jedyne tego rodzaju przedsiębiorstwo w kraju powinno znaleźć poparcie zakładów naukowych, laboratoryów, klinik, szpitali itd.

Niewypłacalność. Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie ulica Wałowa l. 11. ogłasza niewypłacalność firm:

1) Regina Grünberg, skład tow. bławatnych w Czerniowcach.

2) Peisach Eifermann w Stanisławowie.

Sprawozdania giełdowe i towoarwe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 1. marca 1912. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·20 do 11·50. Żyto gotowe 9·10 do 9·40. Owies obroczny gotowy 8·— do 8·30. Jęczmień pastewny 8·— do 8·50. Jęczmień browarniany 8·50 do 10·30. Groch do gotowania 9·— do 13·—. Wyka 10·50 do 11·50. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 115·— do 135·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 90·—. Tymotka 70·— do 75·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby Kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 1. marca 1912. Dziś notujemy 50 za kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·25 do 11·50. Żyto prima 9·25 do 9·50. Jęczmień prima 8·50 do 9·—. Owies pański prima 8·60 do 9·10. Kukurudza prima —·— do —·—. Rzepak zimowy 15·— do 15·25. Siemię lniane —·— do —·—. Siemię konopne —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Koniczyna czerwona prima 95·— do 110·—. Koniczyna biała prima 110·— do 135·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·— do 13·—, zielony 14·— do 16·—. Groch pastewny —·— do —·—. Bobik koński 8·50 do 9·—. Wyka 10·50 do 11·50. Otręby pszenne —·— do —·—, żytne —·— do —·—. Chmiel — do —. —.—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych .				
loco stacye paritas Husiatyn . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Sokal . . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerya Lwów	69·50	70·50	49·50	50·30
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent	—·—	—·—	—·—	—·—

Tendencya bardzo silna.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku rolników dla zbytu produktów stow. zar. z ogr. por. we Lwowie 3-Maja 19.

za czas od 25. lutego do 1. marca 1912.

Tendencya słaba, zaofiarowanie nadal silne, obroty minimalne.

Ostatnie transakcye Związku Paritas Lwów.

pszenica	21·—	23·—
żyto	18·—	19·—
jęczmień pastewny	17·50	19·—
owies	17·50	18·50
bobik	18·—	18·50
wyka	23·—	24·—
koniczyna czerwona . . .	190·—	230·—
koniczyna biała	230·—	250·—
tymotka	160·—	165·—
kartofle do sadzenia . . .	8·—	9·—

wszystko za 100 kg. netto.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

L. 1466.

KONKURS.

Magistrat miasta Sambora rozpisuje niniejszem konkurs na posadę inżyniera miejskiego z płacą roczną 2800 koron, dodatkiem aktywalnym 720 koron i prawem do 5-ciu 3-chleci po 200 koron.

Posada nadaną zostanie na razie prowizorycznie; po jednorocznej zadowalającej służbie może nastąpić stabilizacya.

Po latach dziesięciu wzorowej służby może Rada miejska nadać tytuł i rangę starszego inżyniera, po dalszych pięciu latach tytuł i rangę radcy budownictwa, zaś po dalszych 10, tytuł i rangę starszego radcy budownictwa. — Z nadaniem wyższej rangi połączone będą także wyższe pobory równe poborom urzędników państwowych tej samej rangi.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać się obywatelstwem austryackiem, znajomością języków krajowych i niemieckiego, ukończonemi (z dwoma państwowymi egzaminami) studyami na wydziale inżynieryi Wyższej szkoły politechnicznej, nie przekroczeniem 40 roku życia i trzechletnią praktyką inżynierską.

Kandydatom, mającym szczególnie dobrą kwalifikacyę i dłuższą praktykę, wliczony być może do służby miejskiej częściowo lub w całości czas odbytej służby rządowej lub autonomicznej.

Podania należycie udokumentowane wraz z curiculum vitae wnosić należy do Prezydyum Magistratu do dnia 15. marca 1912.

Sambor, 25 lutego 1912.

MAGISTRAT.

2428 *Dr. Steuermann.*



Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4.